Nr. 125. We Lwowie — Wtorek dnia 5. Czerwca 1894. Rok XXXVI.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesiecznie zł. 1·50. kwartalnie zł. 4·50. półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2. kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50. półrocznie zł. 15
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer ten kosztuje 20 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski) 78 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2. — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10–12 rano i od 4–5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W dzień uroczystego otwarcia Wystawy krajowej we Lwowie.



Boże błogosław narodowi i poważnym a zacnym przedsięwzięciom jego!

† *Isaak Mikołaj Isakowicz*
arcybiskup orm. kat.

Bądź rozważnie odważnym — znaj swoje siły i wierz w nie — a uznać muszą, że żyjesz i żyć będziesz.

A. Sapieha.

„Walka o byt“ ma być hasłem „obecnego“ społeczeństwa. Bajka! odkąd ludzie istnieją, byli ciemięzcy i uciemiężeni, była walka między pierwszymi i drugimi. Walka jest przekleństwem społeczeństwa, lecz oraz warunkiem jego istnienia; bo jak stal dopiero po uderzeniu o krzemień wydaje iskrę, tak i w społeczeństwie muszą się gwałtownie zderzyć przeciwieństwa, by się zapaliła pochodnia postępu, bez którego społeczeństwo zmartwieć i ostatecznie zginąćby musiało. Człowiek a bojownik to równoznaczniki. Dąż więc naprzód, pasuj się, walcz! i nie zrażaj się, jeśli czasem cierpieć będziesz niezasłużenie; pocieszaj się tem, że tylu jest szczęśliwych niezasłużenie, — a jeśli to cię nie pocieszy, to [illegible] się przecież na coś przyda, bo będziesz żył uczciwie nie w na[illegible], że za to dziać ci się będzie dobrze, lecz dla tego, że uczciwie żyć, znaczy żyć po ludzku.

Ziemiałkowski.

Jaki najciekawszy „okaz“ na wystawie?

Plastyczne przedstawienie, co zdziałać może dzielność myśli, siła woli, gorące serce i praca niezmordowana.

Stanisław Badeni.

Kto działa i wierzy, zwycięża.

Kornel Ujejski.

Chciałbym żeby wystawa podniosła w naszem społeczeństwie myśl i pracę; boję się, że podniesie potrzeby i zbytek, do którego mamy niepohamowaną skłonność, a który u nas jest nie tylko etycznie ale i ekonomicznie szkodliwy, albowiem zaspokaja się prawie wyłącznie importem.

E. Sanguszko.

Na wielce szanowne pismo zapraszające do przysłania autografów do odświętnego numeru *Gazety Narodowej* mam zaszczyt także w imieniu JE. ministrów Madeyskiego i Bacquehema odpowiedzieć: Uznajemy z przyjemnością wielkie znaczenie wystawy, wykazującej postęp w każdej dziedzinie produkcyi od ostatniej wystawy w r. 1877 — i życzymy tejże z całego serca słusznego powodzenia.

Apolinary Jaworski.

Wystawy międzynarodowe dosięgły niezawodnie, jak na teraz, szczytu najwyższego w Chicago. Od tego czasu nie mogą już wystawy imponować ani ogromem, ani ułatwieniem zbytu.

Natomiast pozostało im jeszcze zawsze szczytne zadanie w tych wypadkach, gdy zdołają odsłonić Europie zapoznany i zapomniany obraz cywilizacyi i postępu. W takim razie mogą zadziwić i doborem przedmiotów wystawianych i ich ilością.

Daj Boże, by wystawa lwowska spełniła swe zadanie w tym duchu.

Biliński.

Któż przy zwiedzaniu naszej wystawy mógłby przeczyć słowom nieśmiertelnego wieszcza:

„Wszak my jedni i ciż sami,
Tylko coraz wyżsi, Panie!“

Simonowicz.

Lepiej zużyć się, jak zardzewieć.

Wojciech Kossak.

Szlachetniejsze natury kobiece odczuwają muzykę duszą — mniej szlachetne — skórą

Henryk Sienkiewicz.

W wiekach dawnych ginęły narody z upadkiem politycznym. Grecy i Rzymianie zniknęli niepowrotnie, gdy runęły greckie republiki i imperium rzymskie. Dziś upadek polityczny nie zabija bytu narodu. Polska promienny daje tu przykład!

Nie istnieje już dawna Rzeczpospolita — a naród nasz silny wiarą i potężny duchem. Język nasz nieskażony uszlachetnia się organicznie, nauka nasza dotrzymuje kroku wiedzy wszechludzkiej — w sztuce nawet przewyższamy niejeden naród wielki o świetnej przeszłości i pełnej władzy stanowisku; — przedewszystkiem jednak wola nasza do zachowania samoistnego bytu narodowego stoi niezłomna, a cokolwiek działamy, tego zawsze celem utwierdzenie i umocnienie naszej odrębności i samoistności narodowej.

Podwaliną zaś i podstawą tego umocnienia jest miłość naszej przeszłości, zaufanie do teraźniejszości i wiara w przyszłość.

Lecz wiara w Ojczyznę ma być w czyny płodną, ma być zapobiegliwą, imającą się i najdrobniejszych szczegółów — ma być męzką i odtrącającą żale.

Albowiem, kto biada jedynie nad upadkiem Ojczyzny, kto nie widzi postępu własnego społeczeństwa, kto nie wyszukuje zalet jego, kto nie ceni i nie korzysta z pracy każdego obywatela — ten zaprawdę nie ma wiary w Ojczyznę i jej przyszłość, a podobny jest do płaczącej brzozy, ktora nie nad mogiłą kwili, ale na stepie wśród huraganów rozpuszcza warkocze na wiatrów potęgę. Wiatry brzozę złamały — huragan przeleciał — a step w majestatycznym spokoju... pozostał niezmienny.

Dr. Alfred Zgórski.

Kto tworzy i tworzy, nie powinien dbać o tych, co kraczą i kraczą.

Kto buduje i wznosi gmachy niech, nie dba o myszy, które gryzą.

Dla zwierząt trzeba być człowiekiem, a dla ludzi duchem.

Jan Styka.

Czyń dobrze drugim, nie żądaj niczego.

Gorayski,

Mniej ma zasługi ten, co porwany zapałem i żądzą sławy, ponosi chlubną śmierć dla wielkiej sprawy, niż ten co jej poświęca przez lat wiele, żmudną pracę codzienną bez rozgłosu, zachęty i uznania.

A. Chamiec.

Gdyby młodzi to robili, co do nich należy, a starsi za popularnością goniąc, nie potakiwali temu, co oni robią, szłyby rzeczy w świecie naszym innym porządkiem.

Antoni Małecki.

Wiedzieć czego się chce — chcieć tylko co możebne — przeciwnościami się nie zrażać — w rzeczach publicznych o sobie nie myśleć — nikogo nie lekceważyć — o dobrem pamiętać — złe zapominać.

Dr. Zdzisław Marchwicki.

Arcydzieła muzyczne mają charakter ogólnoludzki; pieśni ludowe charakter narodowy. Szczytem kompozycyi muzycznej są więc arcydzieła osnute na tle pieśni ludowych; gdyż, wyrażając harmonię uczuć narodowych z uczuciami człowieka dążącego do doskonałości, stają się skarbem duchowym nietylko narodu, lecz całej ludzkości. Tylko genjusz pierwszorzędny, który sercem obejmie ludzkość całą, a przytem nie postrada cech narodowych, może stworzyć także arcydzieło, uszlachetniające wykonawcę i słuchacza. Życzę, by dział muzyczny naszej wystawy w tym kierunku przedstawił się jak najokazalej.

Aleksander Tchórznicki.

Szczęść Boże!

Bogactwo narodu polega nie na stworzeniu sztucznej industryi przez ochronne cła i zapomogi rządowe, ale na doprowadzeniu o ile możności największej liczby mieszkańców — przez pouczanie, zachęty i nagrody — do zdolności dobrze i wiele produkować.

Zdolność dobrej i znacznej produkcyi domowej mnoży krom bogactwa i obyczajowość narodu. Praca bowiem, jako wynik fizycznej i duchowej czynności człowieka, podnosi bogactwo i uszlachetnia obyczaje.

Gdzie brak pracy, albo gdzie praca szerokich kół bywa wyzyskiwana przez zmonopolizowanie kapitału, lub przez garstkę leniwej ale za to rodem lub stanowiskiem dominującej klasy, tam nędza, tam brak ochoty do czynu, tam ruina fizycznych i duchowych zdolności; a w ślad za tem pomięszanie pojęć o społecznym, politycznym i moralnym porządku, a wreszcie powszechne zdziczenie.

Gdzie zaś praca we wszystkich warstwach i klasach społeczeństwa jest dobrze zorganizowana, tam lud poznając i doznając korzyści z pracy, sam z siebie ujarzmia zmysłowe popędy przez wstrzemięźliwość, która znowu wzmacnia fizyczne siły, dodaje ochoty i otuchy do rentownej pracy, rozwija zdolności umysłowe i uczy, gdzie i jak najlepiej i najkorzystniej wyzyskać swe fizyczne siły.

Samorząd w kraju naszym dobrze się przysłużył Ojczyźnie. Znać wszędzie wzrost bogactwa narodowego, silną industryę krajową, ogólne poczucie pracy, uobyczajenie szerokich warstw ludu, który chce i umie pracować; wie, dlaczego pracuje i który przyszedł do samowiedzy o obowiązkach dla swej Ojczyzny.

Wystawa krajowa to egzamin wobec swoich i obcych złożony, egzamin, który jest nagrodą za twardą lat ubiegłych pracę a zarazem zachętą do dalszej akcyi, do niezmordowanych wyścigów w dziedzinie narodowej industryi i do podniesienia bogactwa narodowego do tego przynajmniej zenitu, na jakim stoją inne narody.

Szczęść Boże zapaśnikom w dziedzinie pracy! Szczęść Boże tej cząstce Polski, która zrzuciła kajdany długiej niewoli ekonomicznej i obecnie przed światem chwali się swoim samoistnym ekonomicznym i moralnym dorobkiem!

Ks. Dr. Adam Kopyciński.

Wszyscy na to się godzimy, że celem do podniesienia dobrobytu w tej części naszej Ojczyzny najprędzej prowadzącym — to podniesienie przemysłu.

Gdy w sąsiedniej Morawii $26^1/_2\%$ ogółu mieszkańców trudni się przemysłem, u nas w Galicyi zaledwie $7^1/_2\%$ ogółu ludności oddaje się temu zajęciu. Niewiele to jeszcze, różnica z sąsiednimi krajami olbrzymia, a jednak dorobek to wielki wobec tego, jak nisko stał u nas przemysł niedalej jak dwadzieścia lat temu.

Inne kraje, faworyzowane przez rząd, w dogodniejszych aniżeli Galicya były warunkach, mając wschód monarchii otwartym dla zbytu swoich produktów, podczas kiedyśmy systematycznie — a bodaj czy nie rozmyślnie — przez wiek cały zaniedbywani, obecnie, gdy przemysł rozwinąć chcemy, na własną konsumcyę skazani, z wytworem na wschód ruszyć się nie możemy, bo granica cłami opancerzona, — na zachodzie zaś konkurencyi wytrzymać nie jesteśmy w stanie.

Wystawa krajowa dzisiaj otwarta, dająca obraz świetnego dorobku z ostatniego ćwierćwieku stanowi chyba dowód najlepszy, czy jesteśmy w stanie wytworzyć u siebie przemysł rodzimy, żywotny, mogący nasze potrzeby zaspokoić.

Boć to nie tak trudno w czasach dzisiejszych, przy ułatwionej komunikacyi, sprowadzeniu fachowych robotników, przy tanim kredycie wyprodukować rzecz dobrą; trudniej takową sprzedać, bo ażeby skutecznie popierać rozwój rodzimego przemysłu, potrzeba poparcia rodzimego handlu; potrzeba, ażeby tak fabrykant jak kupiec — prócz chęci zysku osobistego — kierowali się jedną myślą: podniesieniem bogactwa krajowego, wyzwoleniem się z pod przewagi tych kół, które produkują: *galizische Waare* i tych kół, które takowe w Galicyi sprzedają.

Potrzebę tego odczuwa społeczeństwo nasze od pewnego czasu, o czem świadczą różne stowarzyszenia handlowe, jak gal. Towarzystwo handlowe, Spółka handlowa zakopańska, Związek handlowy kółek rolniczych w Krakowie, zlikwidowana obecnie handlowa Spółka mielecka i t. d.

Luźne te usiłowania poszczególnych towarzystw złączyć jedną organizacyą dla zakupu wspólnego towarów, które są w kraju wyrabiane, to najsilniejsze poparcie przemysłu krajowego, to stworzenie podstawy bytu dla niejednego zakładu przemysłowego.

Stefan Sękowski.

Tryumfem naszego ducha i naszej pracy stanie się wystawa wtedy, jeżeli w przyszłości złożymy dowody, że nie była wysiłkiem lecz miarą sił narodu.

Seferowicz.

Bo tylko dobra wola, ofiara i praca,
Maże grzechy żywota a blaski powraca.

M. Rodoć.

Ze staroświeckiej wieży wodnej, przypominającej silne budowle naszych pradziadów, wypływa ciągle zdrój, który ożywia młodą na wystawie roślinność, zasila postępowe machiny, a wreszcie wystrzelając ku niebu fontanną, brata się z elektrycznością, tym ostatnim postępu wyrazem.

Czy ten pozorny anachronizm jest dziełem przypadku? Czy to tylko fantazya komitetu Wystawy?...

Nie — to myśl, którą rozumie każdy, przechowujący w swem sercu tradycyjne skarby przeszłości.

To wskazówka dla pracowników polskich, aby idąc naprzód, czerpali zawsze siłę z ożywczego zdroju świetnej przeszłości narodowej, i umieli pogodzić nową naukę ze starą naszą wiarą i miłością Ojczyzny.

Tadeusz Langie.

Ludzie, którzy robią to, co umieją robić na podstawie gruntownej nauki i doświadczenia, są ludźmi najużyteczniejszymi i otoczonymi najpowszechniejszą czcią. Szacownymi jeszcze są ci, którzy nie posiadając sami ani nauki ani doświadczenia, wtedy tylko zabierają się do jakiejś roboty, kiedy wpierw zasięgną rady ludzi umiejętnych, której się potem wiernie trzymają. Kto jednak sam nie mógł rzeczy ani zbadać, ani doświadczyć, i rady umiejętnej i doświadczonej nie zasięgnął, albo daną radą wzgardził, a mimo to podjął się pracy około trudnego dzieła, ten smutne świadectwo wystawia swojemu rozumowi, i ten bywa słusznie wyśmianym a nawet potępionym, przez ludzi posiadających zdrowe zmysły.

Wojciech Dzieduszycki.

Kto z wiarą w Boga i miłością Ojczyzny podejmuje się pracy publicznej, do której go powoła zaufanie spółobywateli i nie uchyla się od żadnej ofiary: kto w tej pracy stara się pogodzić pragnienia serca i rozumu, równoważy prawa i obowiązki i kieruje się zawsze i wszędzie zasadą bezwzględnej sprawiedliwości, — ten spełnia tylko swe obowiązki w obec narodu.

Dr. Godzimir Małachowski.

Na placu wystawy
Wszystko już gotowe,
Już »trzecie dzwonienie« —
Bóg z nami! — więc: — *Jazda!*

Deyma.

Cieszmy się tem, czegośmy dokazali, ale patrzmy trzeźwo i pamiętajmy, jak wiele jeszcze do zdziałania na tej biednej polskiej ziemi.

Henryk Wielowieyski.

Nulla dies sine linea — zalecam do przestrzegania w życiu.

Szczęsny Bolesta-Koziebrodzki.

Tylko na drodze prawidłowego rozwoju gospodarstwa krajowego zdobyć możemy sobie niezawisły byt, ową niezbędną podstawę dalszych celów i dążeń. Wystawy krajowej jest celem wykazać obecny stan tego rozwoju i dla tego powinna ona wszystkich obywateli kraju w wysokim stopniu interesować.

Józef Piątkowski.

Okazy dobytku stuletniej pracy narodu oceniać i liczyć będą na naszej wystawie. Lecz kto oceni zasób cnót Kościuszkowskich nagromadzony w tym okresie pracy? - a kto zliczy Targowiczan?

Julian Zachariewicz.

W życiu narodów równie niebezpiecznem zwątpienie, jak przecenianie sił własnych i owoców pracy.

Nie zadawalniać się nam chlubą z tego, co zdziałano, ale dążyć do tego, czego nam nie dostaje.

Stuletni okres prac dodatnich i udaremnionych usiłowań święcimy zaufaniem w żywotną przyszłość narodu.

Prof. Aleksander Janowicz.

Wystawa krajowa, to skarbiec pięknych przymiotów, dobrych zalet i cnót narodu.

Tylko prawdziwa, a więc przeczysta miłość kraju rodzinnego mogła zrodzić myśl urządzenia naszej wystawy, odczuć konieczną potrzebę zestawienia najwymowniejszego dowodu, że ani jedno z wielkodusznych haseł i dążeń na całym obszarze szlachetnych zamiarów i działań ludzkich nie jest nam obcem, że w pewnych kierunkach doszliśmy już do szczytów, w innych zaś stale, wytrwale i niestrudzenie do szczytów zbliżamy się pokonując zwycięzko apatyę, oziębłość, gnuśność czynu i gnuśność myśli i prądy niezdrowe.

Dziś — jak się zdaje — wszyscy bez wyjątku, stoimy pod działaniem potężnego uroku, wywieranego przez świetność i wytworność szaty, w której wystawa naszym zmysłom przedstawia się.

Życzyćby sobie należało, by urok ten i po zamknięciu wystawy działać nie przestał.

Wszyscy bez wyjątku powinnibyśmy dążyć do tego, by po usunięciu zewnętrznych znamion wystawy, pod względem zacności myśli, szlachetności pragnień, rojeń i działań, ofiarności w pełnieniu służby dla dobra ogółu i rzetelnych objawów miłości kraju ojczystego, dążących do utrzymania w nieskazitelnej czystości sławy narodu, stale panował stan „nieustającej wystawy".

Ludwik Białoskórski.

Utrzymują niektórzy, że wystawy się przeżyły, raz dla tego, że są urządzane zanadto często, nie są więc wstanie wykazać rzeczywistego postępu w dziedzinie sztuki, wynalazków, przemysłu i rękodzielnictwa, a nadto, ponieważ przy dzisiejszych ułatwieniach kommunikacyjnych, tudzież przy handlu międzynarodowym, i bez wystaw można w każdej większej stolicy widzieć owoce pracy różnych narodów.

Zdanie to nie jest słusznem. Wystawy nieprzestaną być nigdy polem, na którem narody współubiegają się o palmę pierwszeństwa za dokonane dzieła we wszystkich kierunkach pracy cywilizacyjnej. Prócz tego, wystawy mają wielkie narodowe i polityczne znaczenie; dozwalają ocenić stan prac dokonanych siłami każdego narodu, dają mu możność poznać własną swą wartość, i wyrobić sobie pojęcie o bilansie swej cywilizacyjnej działalności, a nadto utworzyć sobie program pracy na przyszłość. Pod tym względem, wystawy mogą naród umiejący spokojnie oceniać wartość swej pracy, zagrzać do energicznego działania, które w przyszłości pozwoli nagrodzić błędy przeszłości.

Taką próbę ogniową rezultatów naszej pracy i osiągniętych doświadczeń, przejdziemy i my Polacy na wystawie, która 5. czerwca b. r. otwartą zostanie we Lwowie.

Obyśmy plac wystawy opuścili z podniesionem czołem; obyśmy mogli sobie powiedzieć, że jak w dawnych wiekach, tak i dziś Polska, mimo ciężkich warunków, w jakich się znajduje, bierze żywy udział w cywilizacyjnej pracy świata, na równi z innymi narodami, i oby wystawa lwowska spotęgowała naszą energię w pracy na przyszłość!

W końcu, z okazyi wystawy zjedziemy się — my dzieci jednej Ojczyzny. Serdeczny wzajemny uścisk dłoni, który wymienimy między sobą, niech stanie się nowem ogniwem naszego braterstwa, którego terytoryalne granice dzielące nas obecnie, nietylko zburzyć, ale nawet i osłabić nie powinny.

Dr. Roszkowski.

Szanowny i kochany Redaktorze!

Uprzejme pańskie wezwanie o jaki okolicznościowy artykuł lub aforyzm do *Gazety* w dzień otwarcia Wystawy wprowadziło mię w nielada ambaras.

Tyle bo już napisano rzeczy wzniosłych, szczytnych, wprost wielkich! Tyle ich wszyscy znają, umieją na pamięć! A jakiż stąd rezultat? Owidyuszowski wiersz smętny: „Widzę lepsze, pochwalam. — za gorszemi idę" — jak był, tak wciąż pozostaje wiernym ogółu obrazem. Po cóż tedy pisać jeszcze?

Tak myśląc, czułem, że mi coś szemrało po głowie, niby jakieś mimowolne westchnienie, a które, jak pomnę układało się w wyrazy: ziomku popraw się...

Zastanowiłem się nad tem na chwilę. Mój optymizm zwalczał we mnie tę myśl jako niesamowitą; doświadczenie zaś moje brało ją nieco w obronę (O! to przeklęte doświadczenie!)

W trakcie tego wyciągnięto mnie na Wystawę, na którą się wybierałem dopiero po jej zupełnem urządzeniu.

I oto powróciłem do domu w tak radośnem usposobieniu, że po prostu żałuję mojej myśli owej, i formalnie ją cofam, stosując ją tylko do siebie samego. Do powszechnego zaś użytku godzę się ją oddać nie prędzej jak dopiero po zamknięciu Wystawy. — Zresztą, nigdy nie myślałem stosować jej do czytelników *Gazety*, ani do męzkich, ani do nijakich (o żeńskich rozumie się niemogłoby nawet być mowy), bo im to całkiem zbyteczne — chyba... chyba, żeby się koniecznie tego napierali, chcąc być jeszcze lepszymi niż dotąd.

Stanisław Szachowski.

Górnictwo nafty i wosku ziemnego — symbol niejako teraźniejszych dążności do rozszerzenia światła wśród najuboższych warstw ludności — stało się nietylko potężną dźwignią cywilizacyjną ale przyniosło wielką naukę obecnemu pokoleniu przemysłowców że: i po 60 wiekach życia i pracy, ludzie nie znali ani wszystkich właściwości ziemi, którą zamieszkują, ani jej zasobów, — że nie znali sposobów ich wydobywania, ani zużytkowywania. Jak wobec tego wiedzieć co nam jutro przyniesie, jak wątpić o przyszłości?

Leon Syroczyński.

Niewola polityczna jest największym wstydem dla narodu, ale polityka nakazuje nam przypominać się światu. Otóż — wystawa — jest przynajmniej jednym z tańszych środków przypomnienia się.

Liberat Zajączkowski.

Wystawa krajowa zapowiada się świetnie, dzięki energii i wytrwałości kilku mężów na czele komitetu stojących i poparciu ogółu i najlepszych sił kraju! Nie łudźmy się jednak świetnemi pozorami, — kraj nasz jest biedny; rolnicy czy więksi czy mniejsi stoją nad przepaścią ruiny i nie minie lat wiele, a znikną liczne nazwiska staropolskie z pomiędzy właścicieli większych, i wielu włościan stanie się proletaryatem! Ratunek jedyny leży w usilnej, wytrwałej pracy i oszczędności posuniętej do ostateczności; kobiety nasze niech przodują przykładem. Dlatego nie sadźmy się na przyjęcie Wysokich Najdostojniejszych Gości, na stroje, zbytki; serdeczne, szczere, entuzyastyczne, choć skromne przyjęcie wystarczy zupełnie, aby naszą wdzięczność i lojalność okazać!

Włodzimierz Gniewosz.

Oglądanie dzieł sztuki nietylko uszlachetnia ale i poucza, jednakowoż tylko tych, co mają serce, a wraz z sercem poczucie piękna.

Jerzy Dunin-Borkowski.

Pewien humorystyczny polsko-amerykański dziennikarz nazwał mnie „polskim Kolumbem", dlatego, że „odkryłem Polaków w Ameryce". Niewinny ten na pozór dowcip zawiera sporą dozę ironii, na którą zasłużyliśmy w zupełności, gdyż sprawę emigracyi traktowaliśmy zawsze z lekceważeniem, nie starając się wcale zająć się nią — na wzór innych narodów — na seryo. Dla nas byli zawsze wychodźcy szumowinami społeczeństwa, awanturnikami, którzy słuchając podszeptów agentów, szli dobrowolnie za morze, ażeby tam znaleźć śmierć niechybną. A przecież sprawa ta, która obecnie przerosła nam nad głowę przedstawia się w istocie zupełnie inaczej.

W samych Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki żyje obecnie $1^1/_2$ do 2 miliony Polaków dzielnych pracowitych, którzy przy obowiązkach obywatelskich dla nowej ojczyzny nie zapomnieli o „starym kraju". Ci nędzarze, których widmo śmierci głodowej wygnało w daleki zachód łączą się tam w osady, budują kościoły i szkoły polskie, tworzą parafie i towarzystwa narodowe, i z podziwem — jakgdyby jakąś fantastyczną bajkę — czytamy w obliczeniach statystycznych dra Pawlickiego i Marjańskiego, że polski majątek kościelny w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 50 milionów koron. Pięćdziesiąt milionów zebranych z ciężko zapracowanych centów naszych Maćków i Jaśków — oto najlepsza ilustracya do naszych dotychczasowych zapatrywań o „awanturnikach przeznaczonych na zagładę!"

Chicago ze swoją 120 tysięczną Polonią jest drugim polskiem polskiem miastem na kuli ziemskiej, w 238 polskich kościołach, wśród niezmierzonych preryi i lasów dziewiczych wznoszą się do niebios poważne tony pieśni: *Święty, zawsze Święty!* a już teraz pobiera około 40.000 polskich dzieci polską naukę w polskich szkołach. Któż wobec tych faktów odważy się wątpić, że obowiązkiem naszym obecnie jest starać się o łączność duchową i ekonomiczną z naszymi wychodźcami?

Pierwszy lody przełamane, usiłowania nasze nie zostały bez skutku. Pawilon polsko-amerykański wznosi się na naszej wystawie, Polacy w Ameryce, których serca biją i za Oceanem gorącą miłością Ojczyzny, chcąc zapoczątkować łączność ekonomiczną i duchową za „starym krajem" biorą udział w wystawie.

Oby ta ręka rodaków z za Atlantyku wyciągnięta ku nam z taką ufnością, znalazła tutaj serdeczny uścisk!...

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Każdy naród przebywa okresy rozwoju wewnętrznego i potęgi zewnętrznej, a głównym powodem i najsilniejszą sprężyną tych objawów jest peryodyczna zmienność prądów unoszących myśli i pragnienia ogółu; zmienność na pozór niewytłumaczona i prawie bezwiedna, ale w istocie podlegająca niezmiennym prawom psychicznym.

I tak po kilkowiekowem wzmaganiu się i wspaniałem ukształtowaniu polskiej idei państwowej, a następnie jej zastoju, skoszlawieniu i upadku, społeczeństwo nasze rozpoczęło swe odrodzenie (odmiennie od innych narodów) świetnym rozkwitem poezyi, a następnie sztuk pięknych. Teraz kolej na rozwój sił ekonomicznych przez umiejętne zużytkowanie zasobów ziemi, wytwórczość rękodzielniczą i fabryczną i przez wydoskonalenie warunków i środków zbytu na zdrowych i uczciwych podstawach, czem utrwali się dobrobyt na możliwie najszerszych podstawach.

Ta epoka pracy nie powinna jednak pogrążyć nas w materyalizmie, który zawsze i wszędzie okazał się zarodkiem upadku; jeśli natomiast społeczeństwo polskie zużytkuje owoce tej pracy w myśl ogólno-ludzkich i narodowych ideałów, wziętych w spuściźnie po poprzednich okresach naszego życia duchowego — zdoła ono podnieść poziom etyczny i poczucie spójni narodowej klas pracujących, a tem samem stanie się godnem i dość silnem, by zdobyć napowrót stanowisko należące mu się pośród dotąd szczęśliwszych narodów.

Nie pierwszą wprawdzie ale jedną z wyraźniejszych zapowiedzi tej fazy rozwoju jest właśnie powszechna Wystawa krajowa we Lwowie. Szczęść jej Boże!

Oktaw Sala.

Na otwarcie Wystawy.

W górę i w okół w dal uderzcie w surmy
Ku zorzom nowej polskiej doby!
Niech słyszą żywi, niechaj słyszą groby,
Niechaj niewierne, nienawistne hurmy
Usłyszą! Niech się Ojczyzna weseli,
Niech się radują w niebiosach anieli
I ucieszy Bóg!

Cudneż bez miary dziś święcimy gody...
Witajcie bracia hen z najdalszej dali,
Ztamtąd, gdzie słońce w naszą noc się pali!
Witajcie wszelkie wy polskie narody.
Witajcie bracia wy obcy plemieniem,
Ale nam ślubni miłości pierścieniem!...
Grobu my kamień odwalamy dziś.

I wznieśmy w okół Trójherbu chorągiew,
Niech się wstęgi jej złocą!
Rozbrat my wzięli z nieufności nocą,
Niechaj odwagi pełna tryska stągiew!
Bóg nam przebaczył odkupione grzechy;
Z pleśni zwątpienia czyśćmy nasze strzechy,
W wielki jak wiara niechaj rosną chram!

* * *

O! jakież słońce, chaty i pałace,
Kościoły wszerz Ojczyzny wystraja!
Pisany zakon bo Trzeciego Maja
W czyn zamieniony dziś przez pracę.
Idziesz ku szczęściu, narodzie kochany:
Jako dziś w pracy idą wszystkie stany,
Razem tak pójdą wciąż a wciąż.

Oto patrz Ojcze, patrzajcie narody,
Czego spętani my dokazać zdolni...
Ach, kiedyś będziem, wkrótce będziem wolni...
Duchem już bieżym z wolnymi w zawody...
W imię Kościuszki, w Mickiewicza imię,
Matejki — w polskiem sercu co dziś drzemie —
Niech żywe leci wzwyż a wzwyż!

Gdzieżeś przez wieki, o miasto zaklęte
Spało, co ninie wznosisz się Wystawą!
Patrzym, a oczy zachodzą nam mgławo,
Nagłym zachwytu czarem przysłonięte...
Patrzym, i cicho pytamy nieśmiali:
„Czyż my to wszystko, myśmy to zdziałali?"
Krzyknijmyż raz: „To my! to my!

To my, lecz nie ja, nie ty — ale oni,
Co w narodu geniusz wierzą,
Co zamiar duchem a nie ważką mierzą...
Nie ja, i nie ty, i nie sami oni —
Szczypta swobody, a naszego ducha
Ogień nie lawą, lecz słońcem wybucha...
I nie zdziałali my — lecz On, Bóg!

Precz z pola życia, historjo książkowa!
Świeża ogarnia już dzieje epoka:
Jak świat głęboka, jak niebo wysoka,
Jak ongi Krzyżem, dzisiaj Pracą nowa.
Idą już dzieje, co nie zapytają,
Z jaką kto zbrojną ruszał na rzeź zgrają,
Ale co stworzył rąk i ducha trud?

* * *

A kto tu wchodzisz w nowej doby progi,
Niewoli trądy zrzuć: nie wypominaj
Grzechów swym ojcom, wrogów nie przeklinaj,
O łaskę nie proś obce bogi!
Bóg cię na Sądzie — kto na tobie zgrzeszył —
Nie spyta, jeno, czem tyś Go ucieszył...
A siłą, szczęściem własny tylko trud.

Uwierzmy w siebie, i w imieniu Bożem
Chciejmy — a nasze myśli i pragnienia
Przelejem w wszelkie ludów pokolenia;
Popłyną dzieje już miłości łożem,
Przyklasną zmierzchłych przedwieków ojcowie,
A Bóg w niebiesiech znów „Dobrze jest" powie,
Jak w stworzenia ostatni dzień.

Mitręgą praca i zbytkiem ofiara,
Gdzie wątła wiara i wola.
Patrz na Wystawy czarodziejskie pola —
Co tu już widzisz, to nie sen, nie mara...
Narodzie, wierz, a żywym będziesz!
Narodzie, chciej, a wszystko posiędziesz
Po wszelki wieków wiek!

Platon Kostecki.

Radosny dzień!

Lwów d. 5. czerwca.

Dzień dzisiejszy to druga w roku bieżącym niezwykła, wspaniała uroczystość — to ponowne wielkie święto narodowe, którego błogosławione ciepło tak silnie każdy z nas odczuwa, że jakoby o wszystkiem innem zapomniawszy, wyłącznie jego rozkoszą się napawamy.

Uroczystość dzisiejsza — jak piękny i pogodny dzień po długiej i uporczywej słocie — działa orzeźwiająco i podniecająco na siły nasze narodowe. Spoglądamy na owoce długich lat ciężkiej walki nietylko z przeciwnościami doczesnego żywota i losu, jakie i inne narody pokonywać muszą, ale także i z ustawicznemi ciosami, brutalną siłą przemocy wprost ku zupełnej naszej zagładzie wymierzonymi, na odparcie których pozostała nam tylko jako broń: wytrwała i usilna praca — a jako puklerz: wiara w niedaleką, lepszą przyszłość.

Patrząc też dziś na nagromadzone na obszernym placu Wystawy, która za godzin kilkanaście uroczyście otwartą zostanie, wyniki naszych usiłowań, — z dumą możemy sobie śmiało powiedzieć, że tej pozostałej nam broni i tego jedynego puklerza, — chyba nie zgorsza używaliśmy, że jakkolwiek nie osiągnęliśmy szczytu a może i wpół drogi doń nie jesteśmy, że jakkolwiek w staraniach około postępu rozwoju ekonomicznego, ciągle jeszcze musimy podążać za innemi narodami, dopędzając je, — to jednak wśród nad wyraz trudnych warunków nie ustaliśmy ani na chwilę w ciągłej, wytrwałej pracy. zdziałaliśmy stosunkowo już wiele i da Bóg resztę zdziałamy.

I to pierwsza tajemnica naszej dzisiejszej radości, to źródło onego zadowolenia i rozkoszy, jakie poczucie spełnionego obowiązku wlewa w serca ludzkie — a tem większe, że witając braci naszych z dala przybywających, możemy z radością zawołać: to dla naszego i waszego dobra, to dla naszej i waszej pomyślności, wolności i przyszłości.

Wiara zaś w tę przyszłość, to druga tajemnica dzisiejszego naszego wesela, — to strumień wiecznie ożywczy, dający narodowi naszemu, pozbawionemu samoistnego bytu politycznego, niezbędną, coraz nową podnietę do pracy i zapasów z mnożącemi się przeciwnościami. Bojowanie tam tylko może odnieść pożądany skutek, gdzie mu przyświeca wiara, — ta wiara świetlana, żywa, prosta i szczera, która wiodła ojców naszych do walk i poświęceń, do zwycięstw i chwały. Gdzie brak tej wiary we własne siły i w odrodzenie, tam i najobfitsze bogactwo i najwyższy rozwój kulturny podobne są do ciała bez ducha, — przypominają skarby owego schorzałego bogacza, który ich użyć już nie jest w możności.

Ten duch wiary w lepszą, wspólną, swobodną przyszłość przenika wprawdzie naród nasz do głębi, jest w sercach naszych silnie zakorzeniony, potęgować go jednak ustawicznie jest naszym obowiązkiem, pomnąc, że moc jego przełamuje i bramy piekieł.

Rozbudzenie jak najsilniejsze i wzmożenie tego ducha wiary w siebie — to jeden z głównych celów naszej Wystawy. Poznanie zaś, że dotychczasowa praca nasza wcale na marne nie poszła ale obfitą jest w błogie skutki i przekonanie obcych o wytrwałości narodu naszego i niespożytej jego sile — to droga do tego celu wiodąca.

K t o d z i a ł a i w i e r z y — z w y c i ę ż a, powiada w dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* wieszcz nasz Kornel Ujejski.

Działajmy i wierzmy!

Aleksander Vogel.

Z PANORAMY.

(Pierwsze wrażenie).

Pierwszem wrażeniem jest uczucie podziwu. Wchodzącego ogarnia podziw tak wielki, że na chwilę przemaga wszystkie jego siły umysłowe i nie umie sobie zdać sprawy, jaką potęgą przeniesiony został nagle na to wzgórze, z którego widzi obszary milowe Spodziewał się oglądać obraz, mistrzowsko może nawet malowany, a znachodzi się na wolnej przestrzeni wobec szczerej natury. Przekonanym jest, że patrzy na rzeczywiste pola, łąki, lasy i wzgórza w oddali ginące i na bezmiary błękitu, odczuwa nawet świeżość, jaka płynie od rozkwitającej się w pierwszej wiośnie natury. Nie wierzy jednak sobie. Wypatruje płótno, które go otacza. I nie mogąc się go doczuć, chciałby z dziecinną naiwnością postąpić kilka kroków naprzód i palcem dotknąć ułudy.

Ale wrażenie jest silniejsze, niżeli jego własne przekonanie. Poddaje mu się zwolna i patrzy już jak na prawdę i podziwia. Stoi na wzgórku, na granicach wsi Dziemierzyc i Racławic i widzi te okolice tak święte i pamiętne dla nas. Słońce wysoko jeszcze, ale już schyla się ku zachodowi, ku lasom Koniuszy. Patrzy dokoła. Przed nim wioska Dziemierzyce: szopa dworska, chałup kilka, brzozy. I dalej pola zniżające się w dół ku lasom klonowskim i racławickim, a za niemi w dali Racławice. Zwracając się coraz bardziej ku wschodowi, oczarowany widz ma przed sobą parów, dalej łąkę, wznoszącą się ku północy do wyżyny pól dziemierzyckich. Wzgórze na chwilę zasłania widokrąg, lecz wnet spada, otwierając widok daleki na pola, lasy i w ogromnej oddali siniejące szczyty naszych Karpat. Uczucie podziwu ustępuje przed rzewnością, nachodzącą patrzącego, w którego duszy wstają święte wspomnienia. Zapomniał już zupełnie o sobie, o czasie i miejscu; nie broni się już wrażeniom, ale pochłania je całą duszą.

Drogą do wąwozu podobną, wijącą się od Działoszyc, przecinającą Dziemierzyce i biegnącą dalej granicą między Dziemierzycami a Racławicami ku północy do Janowiczek — idzie pod chorągwią Matki Boskiej Częstochowskiej garść kosynierów, w białych sukmanach, a za nią oddział regularnej piechoty polskiej. Przechodzą obok krzyża, który wysoko ponad ich głowami roztworzył swe ramiona, błogosławiąc im i całej okolicy. Idą, by siebie oddać na ofiarę i czoła swe schylają przed symbolem Najwyższej ofiary Pańskiej i w nim szukają jeszcze mocy na chwilę straszną. Bo tam przed nimi, ukochany ich Naczelnik, Kościuszko, w białej jak oni sukmanie, woła na nich: „Zabrać mi chłopcy te armaty“. A oni idą by za chwilę z okrzykiem: „Bóg i Ojczyzna!“ rzucić się w środek walki, którą wskazuje im wyciągniętą prawicą Kościuszko.

Walka już wre, jak huragan straszny. Na armaty moskiewskie piorunem spadły pierwsze oddziały kosynierów. Spadli, jak spadają na ścierwo sępy. Tych, gdy się szponami uczepią, nic już nie oderwie i żadna też moc nie oderwie już kosynierów od armat moskiewskich. Dla wrogów ojczyzny straszni są ci wojownicy w białych sukmanach, kiedy bronią swej Matki-ziemi. Są między nimi i młodzi i starzy, do ich szeregów przyłączył się i góral i leśnik, ale płomienne ich męstwo u wszystkich jednakie, bo wszyscy zarówno kochają swój kraj rodzinny. Szeleszczy nad nimi sztandar ze snopem złotym i kosami, co to ich bronią i żywią. Z pomocą im spieszą dwie kompanie regularnej polskiej piechoty z pułku Ożarowskiego pod komendą kapitana Nideckiego. A dalej jeszcze wśród łanów, zielenią okrytych, zaledwie widnieje kawalerya polska, gotowa za pierwszym rozkazem skoczyć z pomocą.

Ale kosynierzy już łamią roty moskiewskie. Pierwszym wśród kosynierów Bartosz Głowacki. On pierwszy dopadł bateryi, czapką przesłonił zapał armaty, a kosą tnie artylerzystę. I w tej chwili dwóch Krakusów już uwiązało sznury u armaty i ciągną ją ku swej stronie. I padł na Moskali strach przed kosami. Raz jeszcze dali ognia. Legło trupem kilkunastu chłopów, lecz wzmogło to wściekłość innych. Dymem osłonięci, prą naprzód, a kosy w promieniach słońca migotają jak krwawe pioruny. Oprzeć się Moskale nie mogą szalonemu natarciu. Wołają o pardon, jeden uczepił u bagnetu białą chustę i wznosi ją w górę. Nie widzą i nie zważają na to Krakusy. Gdyby kosiarze na łące, tnąc chwasty.

A groza bitwy ogarnia patrzącego. Przejmuje go, opanowuje, mnóstwo uczuć miota jego sercem. Gorączka walki już i jemu się udziela; odczuwa lęk przed okrutnym widokiem krwi, ale zarazem lęka się o dzielnych kosynierów i radby sam pochwycić kosę poległego Krakusa i rzucić się w bój. Serce mu rośnie

Moskale już ustępują. Oddział ich strzelców po za armatami broni się jeszcze, spodziewając się ratunku od dążącego z pomocą generała Tormansowa. Ale jaszczyki w dzikim popłochu uciekają już do wąwozu. Baszkir, wysłany przez Tormansowa, nie może ich powstrzymać; panika przemogła karność. A tym samym wąwozem od Racławic spieszą do bitwy dwa szwadrony woronezkich huzarów. Na ich przyjęcie gotują się strzelcy polscy; druga ich część podtrzymuje atak batalionu Wodzickiego, ścierającego się na bagnety z muszkieterami moskiewskimi, wyszłymi z lasu racławickiego, po za którym widać palące się Racławice. Po lewej ich stronie szwadron jazdy ks. Wirtembergskiego potyka się z kozakami.

Bitwa tu wre okrutnie i tym swoim gorącym, namiętnym ruchem pociąga w swój wir. Wrażenie jest tak silne, że patrzący nie myśli, lecz czuje a naprężona fantazya czyni go uczestnikiem walki: Chwilami przemyka oczy przed śmiercią, która się tam panoszy, jak gdyby ona i jemu zagrażała. Z drzeniem nerwowem spogląda na plac walki.

W dali z lasów racławickich, wychodzą nowe zastępy moskiewskie.

Lecz i Polacy nie wysłali w ogień sił jeszcze wszystkich. Diwizya generała Zajączka czeka, gotowa do boju. Już nawet ze skrajnego lewego skrzydła rusza w pomoc reszta kawaleryi ks. Wirtembergskiego.

Zwycięstwo będzie po naszej stronie!

Z dumą i miłością patrzy wzruszony widz na swoich bohaterów. Pogoda i pewność wstępują do jego duszy. I raz jeszcze rozgląda się po całym placu bitwy w oczekiwaniu zwycięstwa. Spostrzega jeńców wojennych, prowadzonych przez pocztowych polskiej kawaleryi. A potem wzrok jego biegnie do wioski Dziemierzyc. Wojna wygnała z niej mieszkańców i tam założył Kościuszko swój tabor. Tam także znajduje się lazaret. Kapelan obdziela Przenajświętszym Sakramentem umierających. Szczęśliwi, którzy giną za ojczyznę.

Lecz już rzewność i smutek jakiś cichy ogarnia serce patrzącego. Ileż to jeszcze ofiar potrzeba. Oto tu u wrót własnej strzechy padł włościanin. Przy zwłokach jego uklękła żona. Nie płacze. Krzepią ją na duchu ci żołnierze w sukmanach, spieszący tak ofiarnie na bój i ten krzyż roztwierający ramiona. U stóp krzyża klęczy lirnik ślepy, dwóch starców, kaleka, dwie niewiasty i dzieci dwoje. Tacy tylko w domu pozostają, gdy Ojczyzna o pomoc woła. Lecz i oni jej w stanowczej chwili służą, modląc się za nią.

Święte wzruszenie napawa patrzącego. Kolana by ugiął. Łzy przesłaniają mu oczy.

. . . .

A te łzy i to wzruszenie, które podnoszą i zapalają serca nasze — serc krocie tysięcy — niechaj będą nagrodą dla mistrzów Kossaka i Styki. —

W. Z.

KSIĄŻĘ ADAM.

(Kartka z dziejów naszych.)



W dziejach polskiego społeczeństwa w dobie porozbiorowej nie brak postaci tak wybitnych, tak olbrzymią cieszących się popularnością, iż mimo najbardziej nieprzychylnych warunków, zamykających im niemal wszelką sposobność do występowania na widowni publicznego życia, zdołały zwrócić na siebie uwagę ogółu, pozyskać zaufanie tegoż i stanąć na czele zastępu, kupiącego się pod sztandarem sprawy narodowej. Do rzędu takich osobistości, których imię stało za mitry i fortuny zaliczają się w Galicyi Sapiehowie. Książe Leon i książe Adam — jak przyzwyczajono się ich nazywać — przez długi lat szereg byli głównymi działaczami tak w dziedzinie politycznych jak i ekonomicznych interesów kraju. Nie zawsze jednak praca organiczna zdała się głównym celem życia synowi księcia Leona. I jemu roiła się sława bojowa w latach młodzieńczych. I on szlachetnym wiedziony zapałem spieszył w pomoc walczącej za kordonem braci.

W początkach stycznia 1863 roku powstał, jak wiadomo, komitet Galicyi wschodniej, w łonie którego znaleźli się między innymi Franciszek Smolka, Floryan Ziemiałkowski, Aleksander Dzieduszycki i Adam Sapieha.

Główna, dominująca rola w komitecie, przypadła w udziale Adamowi księciu Sapieże.

Syn księcia Leona, wchodził właśnie w okres męskiej dojrzałości, gdyż liczył lat trzydzieści i cztery. Bystrego umysłu, zdolny, dowcipny, wymowny, szybki i stanowczy w postanowieniach, niezwykle był ruchliwy i energiczny, podobnie jak jego mentor z lat młodzieńczych, Jan Dobrzański, który zanim jął się publicystyki, kierował przez lat kilka wychowaniem młodego księcia. Książe Adam cieszył się bezwzględnem zaufaniem ziemiaństwa, które wierzyło w niego, gdyby w wyrocznię. Bez księcia nie wiele można było zdziałać w Galicyi dla powstania, gdyż w jego ręku pozostawały wszelkie środki materyalne, jakimi kraj ten rozporządzał na rzecz rewolucyi. Niezmordowany w pracy, czuł Sapieha aż nadto dobrze, że Galicya odegrywając na razie wobec powstania w Królestwie rolę pomocniczą, musi też posiadać pewną autonomię w stosunku do rządu centralnego, warszawskiego, który z natury rzeczy nie mógł znać dokładnie tutejszych stosunków, zasobów kraju i przeszkód, jakie zwalczać należało.

Autonomiczne stanowisko, zajęte przez księcia i zupełnie mu oddany komitet, nie omieszkało wywołać zarzutu ze strony malkontentów, iż Sapieha działa na własną rękę. W istocie też pracował książę wytrwale, jak wierny sprzymierzeniec, gdy inni snując wysoce skombinowane plany, sejmikowali... Nie tylko radą i mieniem, lecz i z bronią w ręku służył Sapieha sprawie narodowej. Widziano go na polu bitew i pod Kobylanką i pod Radziwiłowem... Rachunki też z wyprawy radziwiłowskiej, znalezione podczas rewizyi dokonanej w mieszkaniu księcia, spowodowały jego aresztowanie w sierpniu 1863 roku. Komitet, pozbawiony swego przewodnika zamyślał też przenieść zarząd sprawami rewolucyjnemi w Galicyi do więziennej celi, lecz projekt ten upadł wskutek stanowczej opozycyi obecnego na posiedzeniu przedstawiciela rządu narodowego, M. R. Jakoż działalność komitetu po uwięzieniu Sapiehy stała się tak niedostateczną, iż z końcem września t. r. komitet obywatelski Galicyi wschodniej musiał się rozwiązać na żądanie rządu centralnego. Mimo ścisłego dozoru, nie przestawał wszakże Sapieha wpływać na sprawy powstania i z za więziennej kraty, jakkolwiek w liście w rok później pisanym do księcia Władysława Czartoryskiego, zaprzeczył jakoby w organizacyi powstania styczniowego odgrywał tak znaczną rolę, jak to ogólnie utrzymywano.

Wieczorem dnia ośmnastego lutego 1864 roku wieść radosna rozeszła się po Lwowie: Książę Adam uszedł z z więzienia śledczego przy ulicy Batorego. O godzinie szóstej po południu powracając z biura prezydenta Mochnackiego, gdzie go przesłuchiwano, wyszedł książę niepostrzeżenie przez registraturę sądową do przedsionka i umknął szczęśliwie. Rzucono się w pogoń za więźniem. Policya i wojsko przetrząsnęły od góry do dołu pałac Sapiehów, na szczęście bez skutku.

W całej Galicyi krążyły po miastach i miasteczkach listy gończe tej treści: „Właściciel dóbr ks. Adam Sapieha, obwiniony o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, zbiegł dnia 18. lutego z więzienia. Opis osoby następujący: 33 lat wieku, wzrostu wysokiego, smukły, jasno brunatne włosy i brwi, twarz pociągła, szczupła, żółtej cery, oczy niebieskie, czoło wysokie, nos pociągły, cokolwiek zagięty, usta wąskie, wąs mały i broda z rzadkim włosem. Mówiąc szepleni. Przy umknięciu z więzienia miał na sobie czarny kapelusz, czamarkę zieloną, spodnie czarne w buty spuszczone i ciemne futerko bobrowe...“ Tymczasem książę podążał szczęśliwie na wschód i w dniu pierwszego marca t. r. *Gazeta Narodowa* doniosła o jego przybyciu na terytoryum rumuńskie. Ś. p. Władysław Dunin w swej „Rumunii“ opisał barwnie pobyt księcia Adama w Bukareszcie, dokąd przybył po krótkiem wytchnieniu w Jassach. Sapieha stanął w hotelu „Hugues“, a lubo zaopatrzony był w najformalniejszy paszport angielski, to jednak nie znając stosunków, osób i języka, nie mógł zasięgnąć bliższych informacyj co do dalszej swej podróży. Za pośrednictwem wszakże właściciela „hotelu francuskiego“, Józefa Tymolskiego, trafił do Gradowicza, dragomana francuskiego konzulatu, który nie omieszkał zawiadomić panującego wówczas księcia Kuzę o przybyciu polskiego gościa. Książę, przychylnie dla Polaków usposobiony, polecił przybocznemu swemu lekarzowi, drowi Gluckowi, Krakowianinowi, zaprosić przybyłego do siebie na mieszkanie, a równocześnie oświadczył gotowość przyjęcia Sapiehy na osobnej audyencyi. W porze południowej powóz dworski zawiózł Sapiehę i towarzyszącego mu dra Glucka do rezydencyi, przed którą ustawiona kompania honorowa oddała mu honory wojskowe. Kuza przyjął księcia u progu sali tronowej i w pół godziny później oddał mu wizytę.

Dom Glucka obległy niebawem tłumy ciekawych. Tysiące biletów wizytowych złożono dla księcia Adama, wieczorem zaś wyprawiony raut na jego cześć, zgromadził w salonach Glucka, prócz kolonii polskiej, wszystkie, znaczniejsze rodziny bojarskie, wielu cudzoziemców i dygnitarzy rumuńskich. Przybyli również konsulowie: francuski, włoski i angielski, zaś panie rumuńskie nie miały dość słów podziwu i zachwytu dla polskiego jenerała — jak nazwano Sapiehę w Bukareszcie. Nazajutrz sześciokonnym pojazdem dworskim i pod eskortą plutonu ułanów wyjechał książę Adam do Gałaczu, skąd na statku francuskim podążył do Stambułu. Niebawem widzimy go przybywającego z Marsylii do Paryża, gdzie się zjechał z rodziną, by dla podratowania silnie nadwątlonego zdrowia pospieszyć do kąpiel w Pau.

Po krótkim wypoczynku podjął Sapieha ponowną działalność w sprawie narodowej. Zamianowany przez pełnomocników rządu narodowego, komisarzem we Francyi i w Anglii, wydał książę w Paryżu, w dniu 21. kwietnia 1864 r. pamiętną odezwę, w której czytano ustęp następujący: »Mandat ten przewodniczenia pracom narodowym w krajach nim objętych przyjąłem z szczerą chęcią służenia Rządowi narodowemu w myśl manifestu z dnia 22. stycznia i 31. lipca 1863 roku. Nie zniechęcając się pozorami zawodów, do których lata doświadczeń przyzwyczaić nas były winne, przekonany, że w wytrwałości i ładzie wewnętrznym leży rękojmia naszej przyszłości, chciałbym z najlepszą wiarą i wolą, uporządkowaniem administracyi, środków istniejących i uzyskaniem środków nowych, podnieść doniosłość narodowych usiłowań, chciałbym powiększającą się coraz groźniej emigracyę ująć w karby porządku i posłuszeństwa, i zaspokoiwszy jej bieżące potrzeby, rozesłać ją jak najprędzej na stanowiska prac i walki...«

Odezwa ta zaniepokoiła zarówno stronnictwo ultrarewolucyjne, które podejrzliwe z natury, niedowierzało Sapieże, jakoteż wzrastającą pod wpływem klęsk i niepowodzeń powstania reakcyę, dążącą siłą mocą, do zaniechania dalszej walki. Powstania zresztą z chwilą uwięzienia Traugutta nie mogła już wskrzesić żadna moc ludzka. Spostrzegł to wnet Sapieha i oddał się w zupełności pracy pokojowej, niesieniu doraźnej pomocy, wynajdowaniu zajęcia dla coraz to liczniej przybywających nad Sekwanę wychodźców. Mimo tej humanitarnej iście działalności, nie uniknął książę zarzutów ze strony demokratycznej frakcyi wśród emigracyi, którą gorszyły stosunki jego z dworem Napoleona III. Tem dziwniejszą przeto wydać się musiała wiadomość, krążąca z początkiem 1865 roku w prasie europejskiej, głosząca, jakoby emigracya zamierzała księciu Adamowi powierzyć przedstawicielstwo interesów polskich zagranicą. Zaprzeczył też kategorycznie tej wersyi Sapieha, ogłaszając, iż usunął się zupełnie od spraw politycznych, które już z początkiem lipca roku poprzedniego przeszły w ręce Kurzyny, jako komisarza pełnomocnego.

Tajemniczy zamach na życie księcia Adama, dokonany przez nieznanego sprawcę w wrześniu 1865 roku, przyczem sztylet skrytobójcy szczęśliwie oparł się o okładzinkę pugilaresu, był zapewne przyczyną, dla której Sapieha opuścił gościnne Sekwany wybrzeża i udał się do Niemiec.

Z chwilą powrotu księcia Adama do kraju rozpoczyna się druga, niemniej chlubna acz bardziej spokojna i cicha część jego działalności dla kraju. Wstępując w ślady zasłużonego ojca, pracuje książę jako ziemianin, poseł i ekonomista z tą samą energią, zapałem i wiarą w dobrą sprawę, które cechowały pierwsze jego kroki w służbie publicznej. I dzięki tej wytrwałości, tej powadze, jaką zdołał wywalczyć w całym kraju, witamy dziś księcia Adama u steru wielkiego przedsięwzięcia, które swoim i obcym przedstawi dowód prac narodowych postępu w ciągu ostatnich lat siedmnastu.

Stanisław Pepłowski.

Postęp Galicyi

od roku 1877 — 1894.

Wrażenie zjazdu, zwołanego do Lwowa na 29 czerwca 1892 dla rozstrzygnięcia pytania, czy ma odbyć się w rb. wystawa krajowa lub nie? — w świeżej jeszcze pozostaje pamięci u wszystkich jego uczestników. Sala ratuszowa była szczelnie zapełnioną najpoważniejszymi przedstawicielami wszystkich warstw ludności, wszelakich zawodów i ze wszystkich okolic kraju. A pomimo tej różnorodności w składzie zgromadzenia, rozpraw nad postawionemi pytaniami prawie nie było. W przeciągu kwadransa zapadły uchwały, na których opiera się cała organizacya wystawy! Bez jednego słowa dyskusyi, z zapałem oświadczyło zgromadzenie, że wystawa musi odbyć się w roku 1894, natychmiast i przez aklamacyę wybrało jej prezydyum i dyrekcyę, a wreszcie uchwaliło dla niej regulamin.

Zaiste, jednomyślność zupełnie niezwykła i zdumiewająca!

Jakimże wpływom należy objaw ten przypisać?

Oto wystawa tegoroczna jest wyrazem owej silnie rozbudzonej teraz energii w życiu politycznem i społecznem naszego kraju. Minęły bowiem czasy przysłowiowej galicyjskiej ślamazarności, którą nam bracia z innych dzielnic tak boleśnie niegdyś wytykali. Wystawa ma okazać, o ile względna swoboda, w jakiej teraz żyjemy, wpłynęła na rozbudzenie się sił produkcyjnych kraju we wszelkich kierunkach umysłowej i ekonomicznej pracy. Wszystkie warstwy oświeconej ludności kraju uczuły jednomyślnie potrzebę zdać sprawę z poczynionych postępów — s o b i e dla podniesienia otuchy i wiary we własne siły, obcym zaś na dowód, że skoro tylko zwolniały cokolwiek pęta nieprzychylnych narodowości naszej systemów politycznych, Polacy umieją dotrzymać kroku w postępie każdemu innemu z ucywilizowanych narodów.

Warto też uczynić chociażby pobieżny przegląd wydatków, udowodniających postęp naszego kraju w ostatnich kilkunastu latach pod każdym względem. Zestawienie tych faktów, powszechnie zresztą wiadomych, gdyż wszyscy patrzyliśmy i patrzymy na nie żywemi oczyma, wytłómaczy bowiem wymowniej niż wszelakie inne dowodzenia ów zapał jednomyślny, z jakim powitano u nas pomysł urządzenia w tym roku wystawy krajowej, jakoteż tę zgodność i stanowczość z jaką każdy w swoim zakresie działania do szczęśliwego przeprowadzenia tego przedsięwzięcia ręki przyłożyć zapragnął.

Przedewszystkiem weźmy pod rozwagę parę cyfr suchych z budżetów krajowych, na rok 1877 i 1894 uchwalonych.

Ogólna suma wydatków funduszu krajowego na rok 1877 tj. na rok, kiedy odbywała się we Lwowie pierwsza wystawa krajowa, przez sejm uchwalonych, wynosiła 2,513.595 zł. gdy na rok 1894 uchwalony budżet przyzwala na wydatki w sumie 9,647.513 zł. Lecz pomimo tego, iż obecnie skarb krajowy ponosić musi niemal c z t e r o k r o t n i e wyższe wydatki roczne, dodatki do podatków na pokrycie tych potrzeb zniżone są obecnie, w porównaniu z rokiem 1877 o całych 20 prc., mianowicie z 85 prc. na 65 prc. kwoty państwowych podatków stałych.

Jest to wynikiem zwiększonej potężnie siły produkcyjnej, a przeto i siły podatkowej kraju, jakoteż dokonanego w tym okresie uregulowania finansów kraju.

Lecz jeszcze dobitniej dowodzi olbrzymiego postępu kraju naszego w siedmnastoletnim okresie, który upłynął od wystawy krajowej we Lwowie r. 1877 porównawcze zestawienie niektórych poszczególnych rubryk budżetów krajowych z lat 1877 i 1894. I tak np. gdy na cele oświaty wyznaczał budżet r. 1877 zł. 402.717, budżet na rok bieżący preliminuje wydatki w tej rubryce na zł. 1.745.129. Rubryka „Rozmaitych wydatków“ obejmowała w r. 1877 obok różnych datków dobroczynnych i innych wydatków przygodnych, które nie dadzą się podciągnąć pod żadną inną ze stałych rubryk budżetu, także zasiłki na popieranie rozmaitych wkładów produkcyjnych. Rubryka ta wynosiła wówczas 60.263 zł. Odtąd przybyły jednakże w budżecie krajowym trzy rubryki nowe, których potrzeby wówczas nie odczuwano wcale — mianowicie: wydatków na budowle wodne i melioracye na co wyznaczono w tym roku 450.735 zł., na cele rolnictwa i górnictwa 491.821 zł., na popieranie rozwoju przemysłu 141.507 zł. Suma tych trzech tylko rubryk nowych, których dawne budżety krajowe nie znały wcale, wynosi przeszło milion zł. rocznie.

Wystawa z r. 1877 dała impuls do stanowczego rozciągnięcia opieki kraju nad rozwojem przemysłu domowego, przemysłu naftowego, i w ogóle do zajęcia się czynnego i energicznego sprawami ekonomicznemi kraju.

Kobiałki i koszyki, garnki i drewniane wyroby, tkaniny i wyszywanki, w barwnej obfitości nagromadzone przez czcigodnego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego w lewem skrzydle budynku wystawowego w r. 1877, zwróciły na siebie uwagę myślącego ogółu. Zaczęto zastanawiać się nad olbrzymią wartością ekonomiczną tych wyrobów prostych i pierwotnych, nęcących urokiem wybitnej cechy swojskiej, ale świadczących także niemniej wybitnie o straszliwem zacofaniu naszem pod względem techniki w wyrobach przemysłu, i w ogóle o smutnym stanie przemysłu ludowego, który pomimo to dziś jeszcze potrzeby codzienne kilku milionów ludności zaspokaja. Sejm ustanowił wówczas kuratoryę do wykonywania stałej i umiejętnej opieki nad rozwinięciem swojskiego przemysłu domowego i rękodzielniczego, a dziś popatrzmy w pawilonie Wydziału krajowego na tę wspaniałą obfitość wyrobów krajowych szkół przemysłowych na tegorocznej wystawie krajowej, która jest wynikiem tej opieki: zajmują one tu mało co mniej miejsca, jak w r. 1877 obejmował c a ł y pawilon przemysłowy. A przy najtroskliwszem zachowaniu cechy rodzimej i swojskiej, zachwycają one oko i radują duszę doskonałością techniki i wytwornym gustem artystycznym, umiejętnem, najwybredniejszym nowoczesnym wymaganiom zupełnie odpowiadającem wykończeniem.

W r. 1877 wniósł poseł Teodor Bilous do Wydziału krajowego interpelacyą żądającą wyjaśnień co do usiłowań, mających na celu podźwignienie rolnictwa i przemysłu krajowego. Wydział krajowy nie mógł wówczas nic innego odpowiedzieć, jak tylko tyle mniej więcej, że rozesłał w tej sprawie kwestyonarz do Wydziałów powiatowych, ale odpowiedzi nadchodzą tak leniwie, że nie mogą one służyć za podstawę do żadnej poważniejszej akcyi.

Komisye „głodowe“ musiały być wówczas wybierane przez sejm co drugi, co trzeci rok. Była też komisya głodowa i w sesyi sejmowej w r. 1877 wybrana. I rozbudzony wystawą ruch umysłów nasunął komisyi tej wniosek, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu systematyczne badanie powodów powszechnego zubożenia kraju. Stąd wzięła początek kilkoletnia doba ankiet, które wprawdzie

same przez się nie podźwignęły kraju z nędzy, jak niektórzy powierzchowni w sądach dowcipnisie wymagali od nich, lecz w wytrawnych i miłością kraju natchnionych, a znajomością stosunków jego kierowanych uchwałach, wskazały najwłaściwsze drogi postępowania, ażeby kraj popchnąć na tory rzetelnego postępu, na drogę energicznej walki z leniwem zacofaniem, i z nędzą, która była właśnie tylko wynikiem tego zacofania.

Mamy obecnie w kraju przeszło 30 szkół przemysłowych uzupełniających, w których około 5.000 terminatorów kształci się na inteligentnych postępowych rękodzielników; mamy dwadzieścia i kilka warsztatów wzorowych i fachowych szkół rękodzielniczych, a wreszcie dwie wyższe szkoły przemysłowe rządowe, które dostarczają krajowemu przemysłowi umiejętnie przysposobionych pracowników, gdy równocześnie szereg stypendystów kształci się w rozmaitych zawodach za granicą na to, ażeby służyli potem w kraju jako instruktorowie fachowi, lub jako pionierowie nowych rodzajów przemysłu.

Podczas wystawy w r. 1877 po raz pierwszy zebrali się we Lwowie nafciarze nasi, którzy się przedtem mało co znali pomiędzy sobą, a już nic a nic nie znali wartości istotnej tego przemysłu, do którego brali się każdy w pojedynkę, nieśmiało i nieporadnie, nie sięgając wzrokiem po za swój zaścianek najbliższy. Zawiązali wówczas Towarzystwo naftowe, które z czasem silnie i szczęśliwie pokierowało rozwinięciem galicyjskiego przemysłu naftowego do tej miary, że obecnie wytrzymuje on spokojnie walkę konkurencyjną z Ameryką i Kaukazem.

Na wystawie w r 1877 mieścił się przemysł naftowy w „pawilonie“ mało co większym od zwyczajnej budki z wodą sodową. A popatrzmy, jak teraz wygląda wystawa nafciarska! Porównanie to najlepiej uzmysłowi nam rozrost obecny naszego przemysłu naftowego.

Przemysł tkacki i keramiczny rozwinęły się u nas w ostatnich latach zdumiewająco, jak to także na tegorocznej wystawie będzie można stwierdzić naocznie.

W zakresie rolnictwa również widzimy postęp znakomity we wszystkich kierunkach. Wielka własność ziemska przez szczęśliwe i rozumne przeprowadzenie wykupna propinacyi, zyskała środki na oczyszczenie się z najdokuczliwszych wierzytelności i na inwestycye wysokiej wartości. Szerzą się i upowszechniają wszelkiego rodzaju prace nad ulepszeniem stanu kultury gruntów, przez drenowanie, ochronę od zalewów, osuszanie moczarów, zalesianie wydm piaszczystych itp. Dość powiedzieć, że gdy w r. 1877 tytułem „subwencyi“ dla Towarzystwa gospodarczego wstawiono po raz pierwszy w budżet krajowy pozycyę zł. 1.200 na utrzymanie inżyniera kultury krajowej, dziś zorganizowane jest dla tej sprawy samoistne biuro inżynierskie, które rozporządza rocznie półmilionową dotacyą, zaś szkoła praktyczna dozorców melioracyjnych dostarcza dla całego kraju wykształconego należycie personalu pomocniczego do tych robót.

Dla ułatwienia melioracyj powstaje teraz od razu kilkanaście fabryk rurek drenowanych w rozmaitych okolicach kraju.

Niższe szkoły rolnicze rozwijają się i mnożą w niebywały dawniej sposób, a uchwała sejmowa, pstanawiająca zaprowadzenie od razu kilkudziesięciu szkół uzupełniających rolniczych, przynajmniej po jednej w każdym powiecie, da z pewnością impuls do silnego ruchu postępowego w młodszem pokoleniu włościańskiej ludności.

Dublan teraźniejszych, w porównaniu ze stanem zakładu w r. 1877 niktby nie poznał, gdy obok tej jedynej dawniej wyższej szkoły rolniczej powstał w Krakowie przy uniwersytecie Jagiellońskim wydział rolniczy, którego zadaniem jest, dostarczać krajowi ziemian z wysokiem wykształceniem ogólnem i zawodowem, przysposobionych tak, ażeby byli zdolni do podniesienia ogólnego poziomu umysłowego swojego stanu, przodując mu w należytem zrozumieniu interesów i powinności stanu rolniczego, jakoteż warunków rzetelnego, istotnie racyonalnego postępu w rolnictwie, na którem dotychczas polega u nas byt materyalny 3/4 ogółu ludności kraju.

Program systematyczny postępowania w kierunku podniesienia chowu bydła rogatego w kraju jest już uchwalony i wchodzi w życie. Służba weterynaryjna w całym kraju funkcyonuje już prawidłowo, zaś fachowa szkoła weterynaryi we Lwowie dostarcza potrzebnego do tego personalu. W roku 1877 znajdowało się to wszystko w stadyum pobożnych życzeń.

W roku 1877 pojawił się w sejmie wniosek posła Apolinarego Jaworskiego, zmierzający do budowy kolei Transwersalnej. Powitano go z radością w kraju, ale i z niedowierzaniem, czy tak wielkie i kosztowne przedsiębiorstwo doczeka się rychło wykonania. Tymczasem teraz jest już i cała kolej Transwersalna wybudowaną i wiele innych bocznych linij, a budowa innych najpotrzebniejszych arteryj głównych, jak np. dla Podola jest już zapewnioną. W ogóle wybudowano w Galicyi od roku 1877 dotychczas przeszło 1000 kilometrów dróg żelaznych. Obecnie zaś wchodzi już w życie akcya w kierunku budowy kolei lokalnych.

Najważniejsze arterye kolejowe należały dawniej do prywatnych spółek spekulacyjnych obcokrajowych, które absolutnie nie chciały liczyć się z potrzebami kraju. Teraz cała sieć kolei żelaznych w Galicyi jest upaństwowioną, a przeto w miarę wzrostu naszego wpływu politycznego w państwie, zarząd kolei żelaznych musi się troskliwie z tym wpływem liczyć czy chce, czy nie chce. A że zechce się z nim liczyć, tego rękojmią jest fakt, iż na czele olbrzymiej administracyi państwowych dróg żelaznych w Austryi stoi Polak, który w całem swojem działaniu publicznem składał zawsze dowody, iż rozumnie godzić umie obowiązki lojalności dla państwa, z obowiązkami dobrego syna swojego narodu.

Sieć budowy najpotrzebniejszych dróg bitych jest już wykończoną. Nowa zaś ustawa drogowa przesuwa szybko całą wagę działalności w tym kierunku na uzupełnienie sieci dróg murowanych lokalnych — powiatowych i gminnych. Te zaś drogi to bardzo silna dźwignia dobrobytu dla poszczególnych miejscowości i okolic.

Wkładki w galicyjskich kasach oszczędności wzrosły od roku 1877 z 22 milionów do 60 milionów zł. Towarzystwa zaliczkowe wzrosły w tym okresie pięciokrotnie w ilość członków, która obecnie dochodzi do poważnego zastępu 180.000, a potroiły swój kapitał własny, który dochodzi teraz do siedmiu milionów zł. Suma rozdzielanych przez nie pożyczek dochodzi teraz do 50,000.000 zł. rocznie — przeważnie na pożytek rolnictwa, przemysłu i handlu. Suma udzielonych przez nie pożyczek wynosiła zaś w r. 1877 tylko 13 milionów zł.

Bank krajowy zaliczyć potrzeba także do cennych nabytków najnowszego okresu ruchu ekonomicznego w naszym kraju. Wyświadcza on bowiem ważne usługi przy finansowaniu najrozmaitszych przedsięwzięć, mających cechę obywatelską, zmierzających do pożytku powszechnego.

W zakresie wychowania publicznego możemy także poszczycić się ruchem postępowym nader ożywionym. Wzmaga się także znacznie czytelnictwo w kraju, docierając nawet do warstw najmniej oświeconych.

Podnoszą wprawdzie głowę różne niezawsze zdrowe dążności społeczne, ale — jak dotąd — umie je skutecznie utrzymywać na wodzy światła, patryotyczna, świadoma celów solidarność inteligencyi, wiernej ideałom narodowym, zdrowo i rozumnie pojmującej zadania polityki narodowej, tak wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz.

Polityka ta doczekała się też i u obcych bardzo zaszczytnego dla nas uznania, i wzmocniła znakomicie gwarancye swobodnego rozwoju narodowego żywiołu polskiego w Austryi i nadal. Polityczna reprezentacya naszego kraju doznaje teraz powagi i poszanowania, i rozporządza nader cennemi wpływami, czego wystawa tegoroczna dostarczy, jak przypuszczać można, niezaprzeczalnych dowodów.

Ze wszystkiego jednak najcenniejszem jest silnie w nas samych rozbudzona teraz energia do czynu, do postępu śmiałego, wolnego od owej naszej gnuśnej lękliwości dawnej, która oby przepadła na wieki wraz z nędzą galicyjską i z tradycyami galicyjskiej ociężałości i bezradności!

Samo urządzenie tegorocznej wystawy krajowej — świetne, szykowne i zmyślne — a śmiałe i świadczące o powszechnem i jednomyślnem uznaniu potrzeby solidarnego skupienia sił całego kraju dla szczęśliwego jej przeprowadzenia, jest właśnie takim czynem żywym, który powinien podnieść w nas znakomicie ufność we własne siły, stać się dla nas zachętą do coraz śmielszych usiłowań ku wzmocnieniu naszych narodowych sił organicznych, otworzyć nową erę w pracy nad cywilizacyjnym rozwojem kraju.

Miejmy nadzieję, że wspaniała wystawa nasza cel ten osiągnie!

Teofil Merunowicz.

Mrzonki pessymistyczne.

Gdyby przypadkowo twierdzenia Falba były omylne i za jakie trzy tysiące lat nasz płaneta jeszcze wibrował po przestworzach wszechświata, a przyszła ochota, któremu z uczonych *a la* Schliemann czynić poszukiwania na miejscach, gdzie woniała Pełtew, znalazłby tu ciekawe zabytki.

Nie wątpię, iż prócz gmachu finansowej dyrekcyi i banków żydowskich, odnalazłby i willę redaktora organu Länderbanku i *monumenta historica* dziejów emigracyi stańczykowskiej w ziemi halickiej i pergaminy z rozmaitych ekspropriacyi. Szyny tramwajowe, dworce kolejowe, druty telefoniczne i elektryczne, myliłyby może uczonego badacza, lecz gdyby nie ustawał w pracy i posunął się na wzgórza stryjskie, musiałby niewątpliwie przyjść do przekonania, że tu ongi przed laty gród Lwi zaznaczył swoją żywotność. W mniemaniu tem podtrzymałyby go ślady architektoniczne klasycznych akropolji, jońskich i doryckich świątyń, pałaców industryi, a co więcej wygrzebane zwoje encyklik wystawowych, sygnowane nazwiskami dyrektora Marchwickiego i sekretarza Jana Kazimierza dwojga imion Zielińskiego. Szperając dalej, dociekłby następnie z rozmaitych zakamieniałości i kamei, że brali w tem wiekopomnem dziele udział i Józef hr. Łubieński i profesor Julian Zacharjewicz i redaktor Liberat Zajączkowski.

Pięćdziesięciu uczonych francuskich postawiłoby wówczas tezę niczem niezbitą, że p. Marchwicki był Normandczykiem a p. Łubieński pochodził z Bretanii, podczas gdy *Frankfurter Nachrichten* upierałyby się całemi siłami przy twierdzeniu, że pp. Zacharjewicz i Zajączkowski ujrzeli światło dzienne w Berlinie. Widzę dalej oczyma mej duszy, że na punkcie sztuki sprzeczka osiągnęłaby kulminacyjnego punktu, gdyż specyalni referenci orzekliby na pewniaka, iż polskie niebo w panoramie Racławickiej malował Litwin Boller z Niemcem Styką i Francuzem Kossakiem, podczas gdy inni podawaliby dowody, iż dokonali tego Holender Popiel i Prusak Sozański.

Niepewności te archeologów pisane sanskrytem w archaistycznym stylu, mogłyby ostatecznie doprowadzić do rozmaitych konfuzyj i tu właśnie powiadają pesymiści, obaczyć można jak na dłoni, że projektodawcy myśli wystawowej ignorując k o n s e r w a t y z m, niedźwiedzią wyrządzili przysługę konserwacyi zabytków narodowych.

Niezwykle więc trafnym i słusznym według mniemania pesymistycznych malkontentów jest problemat hypotezy, iż karta stycznych malkontentów z epoki odrodzenia, wyglądałaby o wiele piękniej i posiadałaby o wiele więcej wierzytelnych aksyomatów, gdyby do tego dzieła niepodzielnie przyłożyła rękę partya krakowska, znana z pietyzmu dla przeszłości i wrodzonej intuicyi do konserwacyi.

Biorąc zatem asumpt z powyższej przesłanki, należało w miejsce p. Marchwickiego na dyrektora wystawy uprosić Stanisława hr. Tarnowskiego, miejsce p. Zacharjewicza powinien był zająć p. Zawiejski, a do działalności prasowej w miejsce L. Zajączkowskiego godziło się pozyskać p. S. Koźmiana.

Nie tu jeszcze koniec pessymizmu schyłkowców.

Z tej samej racyi kierując się konsekwencyą, chętniej widzieliby w panoramie miast bitwy racławickiej, wysławione inne epizody z historyi, plan sytuacyjny nakreślony w okolicach wałów gubernatorskich, a akcye panoramy skonwertowane na papiery propinacyjne.

Nakoniec wreszcie rewolucyjne pawilony w kształcie flaszki koniaku należało zastąpić drogueryami z bromem..

Plus negare pocest „laicus“ quam probare philosophus — zostawmy więc na stronie mrzonki pessymistów, wyłonione w wieku symbolizmu, objawów medyumicznych i ogólnego dekadentyzmu, a pozostańmy przy realnym pozytywizmie naszej teraźniejszości, pełnej życia i zdrowych soków.

A więc, jeszcze nie uschło drzewo, gdy daje, liście, kwiat i owoce.

Romuald Theodorowicz.

Pierwsza wystawa we Lwowie.

Pierwsza myśl urządzenia wystawy we Lwowie powstała w łonie galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego w dniu dwudziestego dziewiątego stycznia 1847 r. Postanowiono wówczas po każdoczesnem letniem zebraniu członków Towarzystwa urządzać we Lwowie wystawy bydła, połączone z nagrodami. Wniosek ten uzyskał zatwierdzenie władzy rządowej z tym dodatkiem, iż z zakupionych sztuk bydła przeznaczy się na losowanie corocznie: jedną krowę, jednego barana i jednego ogiera. Zapowiedziana na rok 1848 wystawa nie odbyła się wobec wypadków współczesnych, które w inną stronę pociągnęły uwagę ogółu. Pozostały jednak statuty projektowanej wystawy, na których figurują podpisy Leona księcia Sapiehy, Maurycego Kraińskiego i Stanisława Przyłęckiego. Z statutów tych, ogłoszonych w październiku 1848 r. dowiadujemy się, że zamierzona wystawa obejmować miała okazy rogatego bydła, owiec i koni i odbywać się miała corocznie z początkiem lipca. Zakupno oraz medale przedstawiały nagrodę dla sztuk celniejszych. Postanowiono nawet z góry ceny, jakie miano płacić za najlepsze sztuki bydła. Ceny te wynosiły: Stopięćdziesiąt do dwieście złotych m. k. za buhaja, sto do stopięćdziesiąt zł. m. k. za krowę, dwieście pięćdziesiąt do trzysta zł. za barana i takąż kwotę za ogiera. Sędziów oraz trzech zastępców tychże miano wybierać na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego.

Królestwo polskie wyprzedziło Galicyę pod względem urządzania wystaw rolniczo-przemysłowych, które nosząc urzędową nazwę wystaw gubernialnych, miały znaczenie ściśle krajowe. Pierwotnie wystawy tego rodzaju odbywały się w Łowiczu, skąd je następnie przeniesiono do Warszawy. Interwencya prywatna została w tej pracy zupełnie wykluczoną, ogół inicyatywy spoczywał wyłącznie w ręku władzy, która zwoływała komitet, czuwała nad programem przez takowy układanym, wyznaczała fundusze odpowiednie. Pod tym ostatnim względem dopuszczalnym był tylko wpływ jedynej instytucyi ziemiańskiej, Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem, ograniczający się do pomocy materyalnej, polegającej na wypożyczeniu pewnych sum z funduszów zapasowych Towarzystwa. Wystawy urządzone w dobie „reztauracyi“ — jak ją nazywano — ekonomicznej, która nastąpiła bezpośrednio po powstaniu, miały zrazu cechę przygotowawczą i dopiero wystawa warszawska z r. 1874 dała jasny i wszechstronny obraz wysiłków i zapobiegliwości przemysłowców i ziemian w Królestwie w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

W trzy lata później w wrześniu 1877 r. przyszła i we Lwowie do skutku wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. I tym razem myśl urządzenia wystawy wyszła z Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Na wniosek Stanisława Polanowskiego zapadła w dniu dwudziestego siódmego lutego 1875 r. uchwała tej treści, iż postanowiono nie później, jak w r. 1877 urządzić wystawę, a zarazem wyraziła Rada Towarzystwa życzenie, by komitet zastanowił się, czy wystawę należy urządzić z wiosną, czy też w jesieni. Dla wykonania tej uchwały wybrał komitet Towarzystwa z swego łona komisyę, złożoną z pięciu członków, która miała się zająć przedwstępnemi czynnościami, mającemi na celu urządzenie wystawy. Na czele tej komisyi stanął Włodzimierz hr. Dzieduszycki, były marszałek krajowy, którego słusznie uważać można za właściwego twórcę wystawy. Słówko więc wspomnienia należy się tej zasłużonej osobistości w dziejach rozwoju galicyjskiego przemysłu.

Włodzimierz Dzieduszycki, syn Józefa i Pauliny z Działyńskich, urodził się w dniu 22. czerwca 1825 r. w Jaryszowie, na Podolu. Matka jego, rodzona siostra Tytusa Działyńskiego i Klaudyny Potockiej, była wzorem światłej matrony. Włodzimierz uczył się w domu pod dozorem doświadczonego pedagoga, Franciszka Kleczkowskiego, który dobierał mu takich nauczycieli, jak Bielowski, Pol, Szroński. Z Kleczkowskim odbył młody hrabia podróż za granicę i w roku 1847, po śmierci ojca objął zarząd olbrzymiej fortuny. Dzieduszycki był w roku 1848 jednym z pierwszych właścicieli dóbr w Galicyi, którzy na wezwanie Rady Narodowej znieśli w swych dobrach pańszczyznę, zanim jeszcze pojawił się reskrypt rządowy, zapowiadający uwłaszczenie włościan. Polityka nie nęciła uczonego badacza, z szczególniejszem zamiłowaniem poświęcającego się studyom przyrodniczym, zwłaszcza ornitologii. Nie stronił wszakże Dzieduszycki od posług publicznych, pełniąc kolejno obowiązki prezesa Rady powiatowej brodzkiej, posła na sejm krajowy i naczelnika naszej władzy autonomicznej. Najchlubniej atoli zapisał się w dziejach umysłowego i ekonomicznego rozwoju Galicyi jako mecenas literatury i sztuki, jako twórca muzeum swego nazwiska, wreszcie jako jeden z najgorliwszych opiekunów muzeum przemysłowego. I po za granicami Galicyi czynnym był na tem polu były marszałek, że przypomniemy działalność jego jako delegata na wystawach wiedeńskiej, (w r. 1873) i paryskiej (w r. 1878).

Gorliwie i ochotnie zakrzątnął się Dzieduszycki około prac przygotowawczych do wystawy, w których to czynnościach, prócz wybranych we Lwowie delegatów, wzięli też udział trzej delegaci krakowskiego towarzystwa gospodarczego. W lutym 1876 r wystosowano zaproszenia do władz krajowych i instytucyj z prośbą o wzięcie udziału w urządzeniu wystawy, tudzież o przysłanie delegatów do komitetu wystawowego, który już z końcem marca t. r. rozpoczął swe czynności. W kwietniu Dzieduszycki, wybrany prezesem komitetu wystawowego, przewodniczył obradom tegoż, w ciągu których postanowiono urządzenie wystawy we wrześniu 1877 roku, oraz udanie się z prośbą o subwencyę do Wydziału krajowego, (w kwocie 5.000 zł.), tudzież do rządu (o 10 000 zł.). Równocześnie ułożono plan organizacyi zarządu i wybrano wiceprezesami komitetu: księcia Adama Sapiehę i Józefa Badeniego, dyrektorem administracyjnym Bolesława Augustynowicza, dyrektorem technicznym Ludwika Wierzbickiego. Sekretarzem komitetu był ś. p. Maksymilian Bodyński, zaś komisya wykonawcza składała się z piętnastu członków — Z końcem czerwca 1876 r. już program wystawy został uchwalony.

„Zgodziliśmy“ się — słowa Dzieduszyckiego, wyrzeczone przy otwarciu wystawy — „że głównem zadaniem tej wystawy będzie przedstawić, o ile możności, dokładny obraz tego wszystkiego, co kraj w tej chwili rzeczywiście produkuje i tak, jak produkuje codziennie, zwykle, we wszystkich kierunkach tak w rolnictwie jak w przemyśle.“

Wprawdzie początkowo niepewność sytuacyi politycznej nie zdawała się sprzyjać powodzeniu wystawy. Nie zrażając się wszakże złowróżbnymi horoskopami, poczęto od wiosny 1877 roku energicznie pracować nad urzeczywistnieniem zakreślonego oddawna planu. Dla pozyskania prowincyi dla myśli wystawy zamianowano osobnych delegatów w różnych stronach kraju, a jakkolwiek lud wiejski wyrażał się zrazu o wystawie z pewnem niedowierzaniem, lękając się w swej naiwności, by z tego powodu nie podniesiono podatków, to jednak udało się komitetowi obudzić w całym kraju żywe zajęcie dla zamierzonego dzieła.

Nie zbywało też komitetowi na środkach materyalnych do podjętej pracy. Subwencye krajowe wyniosły 11 000 zł. Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na ten cel 8.000 zł., ministerstwo handlu 1.000 zł, rady powiatowe 1.815 zł., rady miejskie i gminne 5 665 zł., oddziały Towarzystwa Gospodarczego 630 zł., kolej żelazna Karola Ludwika 5.000 zł., kolej Czerniowiecka 1.000 zł., Izba handlowa lwowska 1.000 zł., krakowska 500 zł., brodzka 300 zł., banki 2 550 zł., wreszcie składki, rozpisane w kraju, przyniosły sumę 7.304 zł.

Jako miejsce urządzenia wystawy wybrano tak zwany ogród Jabłonowskich, który w kronikach Lwowa ma swoją historyę. Zwany pierwotnie łanem Maleczkowskich, był następnie przez lat kilkadziesiąt z rzędu przedmiotem uporczywego procesu między miastem a hetmanem Jabłonowskim, który w tem miejscu zbudował pałac i założył ogród. W ręku Jabłonowskich pozostawała ta nieruchomość do roku 1822, lecz już z końcem ośmnastego wieku ogród Jabłonowskich, słynny z lip odwiecznych, tworzących cieniste czworoboki, był miejscem ulubionej przechadzki dla towarzystwa lwowskiego. W jednej części ogrodu, splantowanej stosownie, wybudował w czerwcu 1796 r. Wojciech Bogusławski teatr letni, w którym po raz pierwszy usłyszeli Lwowianie jego „Krakowiaków“. Tu też po raz pierwsza niejaki Moranovich puścił balon, wypełniony gazem, ku niemałemu podziwowi miejskiej gawiedzi w r. 1792. W trzydzieści lat później, (w r. 1822), ogród Jabłonowskich wraz z pałacem przeszedł na własność rządu, który obaliwszy przyległe stajnie i oficyny, właściwy pałac przerobił na koszary, zaś ogród po wycięciu drzew, przeznaczył na plac ćwiczeń wojskowych. Miejsce to, objętości około ośmnastu morgów przestrzeni, odstąpił hr. Neipperg, ówczesnie dowodzący we Lwowie jenerał, komitetowi wystawowemu na urządzenie wystawy. Teren ten, lekko ku północy pochylony, o kształcie prostokątnego rówoległoboku, był wcale korzystnym. Wchód główny na wystawę mieścił się przy ulicy Zielonej, od strony koszar, zaś budynek wstępny dzielił na dwie części brama główna wchodowa. W budynku tym, prócz urzędu pocztowego i telegraficznego, mieściła się służba sanitarna i bezpieczeństwa, tudzież biuro wystawy. Tuż naprzeciw budynku wstępnego wznosił się główny pawilon z frontem, zdobnym w chorągwie i w herb miasta Lwowa, oraz z przedsionkiem, w którym nastąpił uroczysty akt otwarcia wystawy. Po obu stronach ciągnęły się galerye, przeznaczone na wystawę przemysłową, zaś szeroki, asfaltowy chodnik wiódł przechodnia do środka drugiego pawilonu, zawierającego wystawę z dóbr i zakładów fabrycznych arcyksięcia Albrechta, podczas gdy w obu skrzydłach, łączących się z głównym pawilonem, urządzono wystawę rolniczą. Za tymi pawilonami długim szeregiem ciągnęły się szopy, przeznaczone na wystawę bydła i koni, tudzież mieściła się wystawa płodów leśnych. Środek przestrzeni, zajętej przez wystawę, zajmował obszerny ogródek z drzewami, kwiatami, trawnikami, z basenem pośrodku. Po lewej stronie od głównego wejścia urządzono pod gołem niebem wystawę machin, podczas gdy po przeciwnej stronie umieszczono cukiernię i restauracyę. Tak przedstawiał się w głównych zarysach obszar wystawy w przeddzień jej otwarcia.

Uroczystość ta nastąpiła w dniu szóstego września o godzinie jedenastej rano, po odprawionem nabożeństwie w katedrze. Aktu tego dopełnił Dzieduszycki osobiście, mimo słabości, pozbawiającej go chwilowo władzy w nogach. Przywieziony w krześle do głównego przedsionku, otworzył wystawę wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, radnych miasta, wystawców i nieprzeliczonych tłumów publiczności. W mowie inauguracyjnej opowiedział Dzieduszycki dzieje robót przygotowawczych, i otwarcie przyznał, iż dzieło to do nadzwyczajnych wyrosło rozmiarów. „Nie żałujmy“ — mówił — „wydanych funduszów, powstały one w kraju, a mnie żal tylko każdego grosza, który wychodzi za granicę, bo ten już nie powróci. Mam nadzieję, że wystawa ta pokaże, iż niejeden nawet zbytkowny przedmiot znajduje się u nas. Wyprowadzi nas ona może z tego koła błędnego, że sprzedający i przemysłowcy skarżą się, iż nikt krajowych nie kupuje wyrobów, a kupujący narzekają, że ich dostać nie można“.... Podziękowaniem dla wystawców oraz życzeniem, by chwila ta była początkiem lepszej doli dla rolnika i rzemieślnika naszego, zakończył Dzieduszycki swe przemówienie, poczem witał zgromadzonych ówczesny prezydent miasta, rejent Jasiński, zaznaczając, iż żywy udział, jaki kraj cały wziął w urządzeniu tej wystawy jest dowodem, że inicyatorowie takowej trafili w myśl kraju, i że wystawa odpowiada życzeniom oraz interesom takowego.

Jakoż udział publiczności, zwiedzającej wystawę, był nadspodziewanie liczny. W pierwszą niedzielę, dnia dziewiątego września, u bram wystawy zapanował tłok okropny. Duszono się formalnie, kobietom obdzierano suknie. Niebawem w kasie zabrakło biletów a ponieważ tłum, zalegający główne wejście, zdawał się wzrastać z każdą chwilą, przeto wyłamano w parkanie, otaczającym plac wystawy, trzy prowizoryczne wchody, pobierając opłatę wstępu w gotówce. W dniu tym zwiedziło wystawę 19.840 osób. Co prawda, ceny wstępu na wystawę były nader umiarkowane. I tak bilet ważny na cały czas trwania wystawy, kosztował dziesięć złr.; w dnie wtorkowe wynosiła cena wstępu 50 ct., w niedziele 10 ct., w inne dnie tygodnia 30 ct. Nadto sprzedawano dziesięć sztuk biletów, ważnych na wszystkie dnie tygodnia z wyjątkiem wtorków, po cenie 2 zł., wreszcie dla uczniów szkół publicznych, zwiedzających wystawę pod nadzorem profesorów w środę popołudniu, zniżono cenę wstępu na dziesięć centów od osoby. Dzięki tym umiarkowanym opłatom zwiedziło wystawę po dzień szóstego października 134.987 osób, zaś w dniu następnym mimo słoty i zimna, uczestniczyło przy zamknięciu wystawy do ośmiu tysięcy widzów. Wystawa była otwartą od godziny dziewiątej rano do szóstej popołudniu, zaś od godziny drugiej z południa przygrywała na placu wystawy codziennie muzyka wojskowa. Z zagranicznych gości odwiedzili wystawę nuncyusz papieski Jacobini w dniu piętnastego września, a zaraz dnia następnego przypadła wizyta ministrów handlu i rolnictwa, Mansfelda i Chlumetzky'ego, którzy na zebraniu towarzyskiem w pałacu Dzieduszyckich mieli się wyrazić w te słowa: *Keine Ausstellung hat auf uns so einen angenehmen und reelen Eindruck gemacht, wie die hiesige.* Nie brakło też licznego nadzwyczaj zjazdu gości z prowincyi, dla których koleje galicyjskie poczyniły wszelkie ułatwienia, zaprowadzając bilety powrotne z terminem dziesięciodniowym, tańsze o 33% zwykłej ceny. Wszystkie hotele i pokoje, przeznaczone do najęcia, były przepełnione. Toż samo działo się w restauracyach i w cukierniach; o dorożki staczano formalne walki. Słowem, kupcy, właściciele zajazdów tudzież zakładów gastronomicznych robili znakomite interesy. Natomiast w prasie pojawiały się od czasu do czasu skargi na niedostateczny udział włościan w wystawie, od której stroniła również ludność żydowska... Kraków świecił nieobecnością na wystawie, co dało powód śp. Lamowi do humorystycznego komentarza tej treści, iż prócz herbu na głównym pawilonie i wiceprezydenta, dr. Weigla, wielkie księstwo nadwiślańskie nie wzięło udziału w wystawie.

Wracając z miasta na plac wystawy, zauważyć należy, iż ogółem zawierała takowa ośm działów, (rolnictwo w gospodarstwach większych, w gospodarstwach mniejszych; przemysł fabryczny i rękodzielniczy; sztuka graficzna, instrumenty, budownictwo, inżynierya cywilna; praca kobiet; prace uczniów szkół przemysłowych; wychowanie i nauka; wystawcy zagraniczni) rozpadających się na trzydzieści i trzy grupy. Od myśli urządzenia wystawy starożytniej komitet odstąpił, zaś wystawę sztuk pięknych urządzono w Domu Narodnym. Na pierwszy rzut oka znaczną część obszaru wystawowego zdawał się zajmować oddział machin, wzniesiony po lewej stronie od wejścia pod gołem niebem. Figurowały tu przeważnie maszyny rolnicze, w znacznej części wyroby zagranicznych fabryk.

Z galicyjskich wystawców wyróżniał się Zieleniewski z Krakowa, choć nie brakło też wyrobów z warstatów lwowskich Wichery, Pietscha i z pomniejszych fabryk prowincyonalnych. Szerszy ogół publiczności zajmowały szczególniej: maszyny Kraszewskiego z Warszawy tudzież amerykańskie wiatraki pomysłu Halladya, umieszczone na wysokich wieżach. Jeśli jednak dział maszynowy dla fachowców nie wiele przedstawiał nowości, to górnictwo zaciekawić musiało każdego badacza tej gałęzi przemysłu. Wprawdzie w roku 1877 Galicya, mimo swych nieprzebranych bogactw kopalnianych, pozostawała pod względem górnictwa w stadyum chwilowego zastoju, spowodowanego zarówno brakiem kapitału i przedsiębiorczości w kraju, jakoteż współzawodnictwem zagranicy — mimo to jednak oddział górniczo-hutniczy na wystawie przedstawiał się imponująco. Prym w tym oddziale trzymała Wieliczka, która prócz sztychów, pomiarów kopalni, drobnych przedmiotów wyrobionych z soli, dostarczyła też prześlicznych, znacznej objętości brył soli ciemnej i przeźroczystej, gdyby kryształ. Saliny w Dolinie przedstawiły model warzelni i całego zabudowania swego zakłaku, zaś wyroby żelazne, pochodzące z żywieckich fabryk arcyksięcia Albrechta i umieszczone w pawilonie osobnym, reprezentowały obok hut hr. Kinsky'ego z Skolego i Stadnickiego z Nawojowa, ten rodzaj produkcyi górniczej. Okazy węgla i torfu mniej zasłużyły na pochwały znawców, którzy z szczególniejszem zajęciem przyglądali się zbiorowi Niedźwiedzkiego, zawierającemu przeróżne okazy kamienia, nadsyłane z różnych okolic kraju. Oprócz rozmaitych rodzajów wapienia i piakowca, znachodziły się tam prześliczne okazy marmuru czarnego, bladocielistego, piaskowego i brunatnego. Gips, kamienie młyńskie ze Spiża, próbki cementu z Wełdzirza, wreszcie liczne nader okazy wyrobów ceglanych, (cegły, dachówki, rury drenowe), zdawały się wskazywać na silnie rozbudzony ruch w tej dziedzinie produkcyi krajowej.

Głównym wszakże okazem przemysłu górniczego na wystawie była naturalnym rzeczy porządkiem nafta, która wraz z woskiem ziemnym przedstawia dla Galicyi nieprzebrane źródło dochodów. Nafciarstwo krajowe rezydowało w odrębnym pawilonie, w którym mieściło się wszystko, co przemysł naftowy produkuje, nawet narzędzia, jakich używa. Obok ropy figurowały przeto: benzyna, parafina, oleje ciężkie, przeznaczone na smarowidła, tudzież wosk ziemny, w naturalnym stanie i przerobiony już — w fabrykach zagranicznych. Dział nafciarski zastąpiony był też bardzo obficie w pawilonie miasta Drohobycza zaś dla ludności miejskiej, nieobeznanej ze sposobem pracy w kopalniach naftowych nader ciekawą była studnia naftowa Klobassy, będąca wierną kopią takiejże, rzeczywistej studni, istniejącej w Bóbrce.

Okazy drzewa, pomieszczone w różnych punktach wystawy, zdawały się stwierdzać fakt, iż mimo ohydnej gospodarki lasowej, Galicya posiada w swych borach taki materyał budowlany, jakiego trudno już znaleźć gdziekolwiek w Europie. Kloc jodły o dwumetrowej średnicy, klon pięciowiekowy, okazy rzadkich już obecnie modrzewiów tudzież niebotyczne dęby i sosny budziły podziw ogólny.

Pokrewny z górnictwem i budownictwem dział inżynierski nie grzeszył bogactwem wystawionych przedmiotów, wśród których na uwagę zasługiwały: projekt budowy linii drugorzędnych, kolejowych, (dziś, już w znacznej części urzeczywistniony), projekt regulacyi Dniestru, oraz wystawa kolei czerniowieckiej, zawierająca obok rysunków i wykazów statystycznych, zbiór rozmaitych części lokomotyw i narzędzi kolejowych.

Obok tej realnej, że się tak wyrazimy, części wystawy, nie zapomniano o estetycznej stronie, którą reprezentowała zebrana w osobnej sali produkcya pracy kobiet, ściągająca liczny zastęp płci pięknej. Wystawa ta, urządzona staraniem zawiązanego w roku 1874 stowarzyszenia „Pracy kobiet“, zawierała nader cenne i pracowicie wykończone przedmioty z działów szycia białego, krawieczczyzny, szewstwa, robót pończoszkowych. Obok sukień balowych i codziennej bielizny, znalazły się w tym dziale również kosmate dywany, kapy i obrusy. Wystawione roboty koronkowe nie ustępowały pod względem delikatności brabanckim koronkom, a istnym przepychem jaśniał dział robót hafciarskich, w którym znalazły się też ornaty roboty Maryi Potockiej, Leonowej Sapieżyny i innych pań z arystokracyi. W zbiorze malowideł na porcelanie, wówczas jeszcze niezbyt u nas rozpowszechnionych, wyróżniały się prace panny Krystyny Prusinowskiej z Żytomierza, podczas gdy wystawy zakładów św. Teresy i św. Zofii (z Krakowa) zawierały w przeważnej części przedmioty, służące do praktycznego użytku, jakoto: bieliznę, ubrania dziecinne i t. p. wyroby.

Obok sztucznych kwiatów, których pracownie zaczęły dopiero powstawać we Lwowie, widniały proste, lecz niemniej malownicze wyroby włościanek, przeważnie z górskich okolic kraju. Hafty włóczkowe, wyszycia u koszul, koronki, a nawet hafty złotem, (z Drzązgowa w Wielkopolsce), obok pasów wełnianych i kilimów, chlubne dawały świadectwo o wrodzonem poczuciu piękna wśród naszego ludu.

Dział szkolny, nader ciekawy dla pedagogów, odznaczał się obfitością wystawionych przedmiotów i umiejętnością układu, zwłaszcza w dziale szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Rysunki i wypracowania, roboty kobiece z szkół żeńskich, wyroby ręczne z drzewa, dokonywane przez uczniów szkół ludowych, tudzież zbiorki i przyrządy, unaoczniające naukę, wreszcie mapy Galicyi, (plastyczna, hypsometyczna i ogólna), przyrządy do rachunków, modele ławek szkolnych zapełniały tę część wystawy, tworząc ciekawe studyum dla śledzących rozwój szkolnictwa w Galicyi.

Skromną, lecz niemniej ciekawą była wystawa przemysłu domowego w Galicyi, którego podniesieniem, a raczej wskrzeszeniem dobrze zasłużył się krajowi Włodzimierz hrabia Dzieduszycki. Garncarstwo wraz z swą jaskrawą ornamentyką, w której przejawiają wpływy sztuki zachodniej i wschodniej, najobficiej było zastąpione. Obok niepolewanych, pospolitych baniaków, znalazły się i misternie ozdabiane wazy, lichtarze kościelne i dzbany, przypominające majoliki włoskie. Koszykarstwo, uprawiane przez lud wiejski w wielu miejscowościach, zwłaszcza wzdłuż Wisły, Sanu i Dniestru, wykazało również wielką zdolność włościan do tego rodzaju zajęcia.

Włościanie z Galicyi zachodniej, pouczeni przez wędrownego nauczyciela koszykarstwa, sprowadzonego z Bawaryi, obesłali wystawę wyrobami, które co do piękności nie ustępowały wyrobom paryskim i niemieckim. Znakomitem wykończeniem odznaczały się również kapelusze, plecione ze słomy przez włościan, tudzież włościańskie wyroby sitarskie. Natomiast stolarstwo przedstawiało się w dość pierwotnych kształtach, w postaci niezbyt zgrabnych zabawek dla dzieci. Uderzały natomiast oko widza piękne kilimki, werety i malowanki, płótna z Andrychowa. Safiany huculskie i skóry, wyprawiane przez garbarzy z Lipnicy murowanej, przedstawiały się wcale korzystnie, pozwalając pominąć braki tego działu, spowodowane dość niskim stanem sztuki szewckiej i kuśnierskiej wśród ludu wiejskiego. O artystycznych instynktach włościaństwa, kształconego w specyalnych szkołach w Zakopanem i w Rymanowie, dobrze wróżyły wyroby snycerskie, zaś najmłodszą gałąź przemysłu domowego reprezentowały wyroby z gipsu i alabastru, nadesłane z okolic Rzeszowa, Jaworowa i Rozdołu. Przemysł domowy był też znamienną cechą pierwszej wystawy krajowej we Lwowie, przynosząc zasłużone uznanie dla swego twórcy, Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Wystawa żywego inwentarza odbywała się w oznaczonych z góry terminach tygodniowych, począwszy od dnia dziesiątego września. Osobno więc wystawiano konie, osobno bydło rogate, osobno też owce, trzodę chlewną i drób. Równocześnie z tą ostatnią grupą odbywała się wystawa sadowniczo-ogrodnicza. O ile wszakże wystawa inwentarza żywego wypadła świetnie, jak na kraj rolniczy przystało, o tyle ogrodnictwo było istnym kopciuszkiem na wystawie, dzięki apatyi ogrodników lwowskich, z których trzej zaledwie (Jan Klimowicz, Skarbek i Woliński) wzięli udział na wystawie..

Tak przedstawiała się w najogólniejszym zarysie pierwsza wystawa lwowska, której obraz nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie mieli wspomnieć o wystawie sztuk pięknych, o teatrze, wreszcie o literaturze wystawowej. Wystawa sztuk pięknych, urządzana do tej pory w porze upałów letnich, w czasie największego wyludnienia miasta, cieszyła się tym razem znacznym stosunkowo udziałem widzów. „Kopernik“ Gersona, olejny obraz Grottgera, przedstawiający epizod z dziejów styczniowego powstania, rzeźby Rygiera, obok utworów pędzla i dłuta innych mistrzów, ściągały tłumy publiczności do sali Domu Narodnego. W teatrze świetne tryumfy święcił Bliziński z swym „Panem Damazym“. Przestronna sala Skarbowskiego teatru nie mogła pomieścić wszystkich widzów, którzy na trzech z rzędu przedstawieniach komedyi zajęli nawet opróżnioną w tym celu orkiestrę. Prasa popierała usilnie wystawę. *Gazeta Narodowa*, prócz zapisek kronikarskich i artykułów „Z placu wystawy“ T. Merunowicza, zamieszczała w fejletonach „Listy do przyjaciela o wystawie lwowskiej“ pióra śp. Gillera. Od dnia pierwszego września t. r. wychodziło też pod redakcyą D. Abakanowicza pismo poświęcone sprawom wystawy p. t.: „Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa“. Był to urzędowy organ komitetu wystawy, redagowany nader umiejętnie i zasilany przez siły zawodowe. Nie obyła się też wystawa lwowska bez humorystycznego komentarza. Jest nią „Pamiątka z wystawy“ pióra Jana Lama. Jak z przedmowy wynika, miało to być wydawnictwo zbiorowe lwowskich humorystów, którzy wszakże nie dopisali swoim zwyczajem. Humorystyczną treść tej broszurki rozpoczyna sylwetka sympatyczna prezesa wystawy, z której dowiadujemy się, iż hrabia komuś, co go nazwał: Ekscelencyą, miał się odwzajemnić tytułem niezbyt mądrego człowieka...

Podczas wystawy obradowały zjazdy: byłych uczniów szkoły Dublańskiej, urzędników autonomicznych, nafciarzy, pszczelarzy, członków Towarzystwa gospodarczego, zaś co tygodnia odbywały się zebrania wystawców w pałacu Dzieduszyckich. Lwów przez przeciąg tych kilku tygodni sprawiał wrażenie wielkiego miasta. Dochód z wstępów na wystawę, preliminowany w wysokości 5000 zł. doszedł w dniu czwartego października do cyfry 26.447 zł. i na ogólne żądanie musiano jeszcze termin zamknięcia wystawy odroczyć na trzy dni.

W dniu siódmego października nastąpił akt rozdania nagród dla wystawców, poczem po przemowach Dzieduszyckiego, Józefa Badeniego, Bartmańskiego, Wodzickiego, J. Mikolasza i Jasińskiego, nastąpiło zamknięcie wystawy. Z mów owych, szersze, polityczne znaczenie posiadała przemowa marszałka Wodzickiego, który wspominając o trudnościach, z jakiemi wystawa miała do walczenia, wyrzekł te słowa: „Już jeden z wybitnych celów wystawy, aby ludność krajów sąsiednich, choć granicą oddzielonych a przecież tak nam bliskich, zbliżyć jeszcze przez wzajemne poznajomienie się i bezpośrednie zetknięcie, przez utworzenie nowych stosunków handlowych a ożywienie tych, które już istniały, cel ten tylko w małej części mógł być osiągnięty. Wojna i wypływające z niej następstwa utrudniły przyjazd oczekiwanych ztamtąd gości. Tych, którzy przybyli, serdecznie witamy i prosimy ich, aby tym, którzy przybyć nie mogli, zawieźli od nas braterskie pozdrowienie, aby im powiedzieli, że myślą i sercem jesteśmy z nimi, że pragniemy, Bóg wie, jak gorąco, aby w tak ciężkiej ich doli zaszła nakoniec zmiana na lepsze!...“ W dalszym toku swej mowy podniósł marszałek z naciskiem, że Galicya skorzystała z swych naturalnych warunków ekonomicznego rozwoju dopiero w chwili, „gdy zwolniała żelazna ręka, która nas przez długie lata gniotła, kiedy nadano nam pewne swobody, język krajowy w szkole i w urzędzie, kiedy przestało być zbrodnią stanu czuć i myśleć po polsku...“

Pochód z pochodniami, urządzony przez ludność dla Dzieduszyckiego, oraz medal pamiątkowy, wybity na jego cześć, były słabymi dowodami wdzięczności, jaką kraj cały otaczał tę zasłużoną osobistość, która nigdy nie szukała popularności u ogółu, schlebiając tegoż opinii, lecz przodowała mu zawsze miłością ojczyzny i poświęceniem.

Wystawa z r. 1877 tworzy pamiętny okres w dziejach wewnętrznego rozwoju Galicyi.

S. P.

Ecce dies.

W dwa lata po wystawie przemysłu budowlanego, urządzonej w obrebie Politechniki za wpływem i staraniem szczupłej garstki osób ze świata technicznego i przemysłowego, stanęło obecnie istne miasto pawilonów, w których kryją się produkty pracy całego niemal społeczeństwa naszego. Dziś otworzą się bramy tego miasta, które naród z dumą nazywa miastem Kościuszki, bo widzi w niem usiłowania wszystkich warstw społeczeństwa na rozmaitych polach pracy narodowej. Oto dzień wielki, dzień radości, dzień chwały a zarazem dzień nadziei lepszej przyszłości.

Nie mając przez sto lat spokoju wewnętrznego po utracie niepodległości, a tem samem nie mając warunków do spokojnej, poważnej pracy, nie możemy się dziś równać z narodami, których pomyślny rozwój był zapewniony, które szły za postępem świata, same do tych postępów się przyczyniając, które mogły ułożyć sobie plan pracy powolnej, systematycznej, ciągłej i znalazły u swych władz stałe poparcie. Nasza wystawa krajowa nie ma więc i nie może mieć tego celu, aby wskazać światu zdobyte przez nas nowe drogi postępu, aby się pochwalić samodzielnemi zdobyczami w dziedzinie zagadnień, poruszających umysły całego świata cywilizowanego. Na to nas nie stać, los nam nie dozwolił zajmować się spokojnie temi zagadnieniami, mającemi na celu dobrobyt powszechny i powszechną szczęśliwość.

Ale jedno pokażemy światu, jedno z czego się chełpić możemy. Oto, że talent rodzimy, którego prawidłowy, spokojny rozwój był siłą tamowany, pomimo wszelkich przeszkód, pomimo wszelkiego braku poparcia nie zaginął w nas, że w niektórych dziedzinach myśli i pracy ludzkiej wybił się po nad zwykły poziom światowy, że w całości krył się niespostrzeżony w wszelkich zakątkach naszego kraju i rozwijał się samodzielnie, bez pomocy, sam przez się wypuszczając nowe korzenie. A skoro tylko w pewnem miejscu, w pewnej prowincyi, zabłysła jutrzenka swobody lub wystąpiły warunki sprzyjające jego rozwojowi, stanął wnet w pełni swego rozkwitu, zadziwiając ludzkość potęgą swego geniuszu.

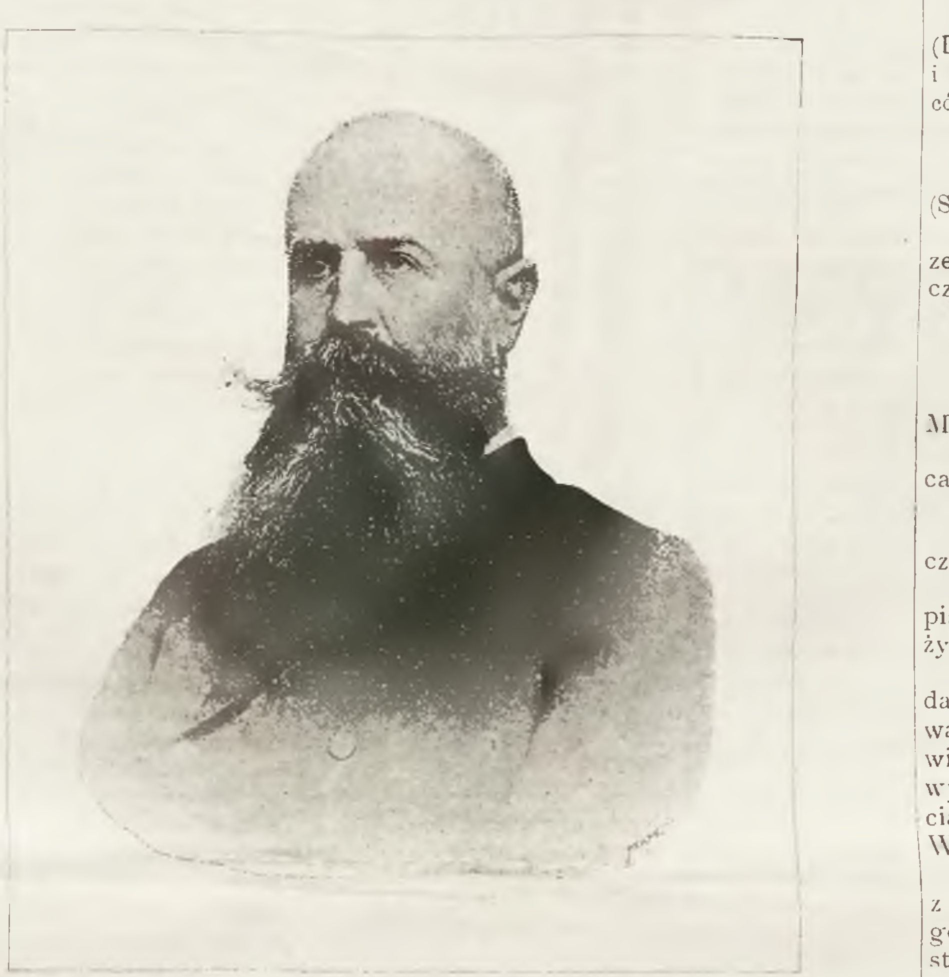
W ciągu stu lat pełnych nieszczęść narodowych powstały bez zaprzeczenia liczne kwestye naukowe, rozwiązane bez naszego współdziałania; powstały nowe pola pracy, pełne zdobyczy ducha ludzkiego, zmieniające życie i stosunki społeczne ludzkości. Zdobycze te prawie bez pomocy naszej myśli i pracy uzyskane, występują przedewszystkiem w całej okazałości na polu prac i pomysłów technicznych. Wiek XIX. otwarty wielkiemi odkryciami Daltona w dziedzinie chemii, Watta i Stefensona, Foultona i Ressla w dziedzinie machin parowych, wydobył w dalszym ciągu światło gazowe, podał myśl elektrycznych telegrafów, reprodukcyi litograficznych, obrazów świetlnych i fotografii, szczyci się dalej płomieniem Bunsena, liniami Frauenhoffera, spektralną analizą Bunsena i Kirchhoffa, stworzył turbiny, ulepszył fabrykacyę żelaza, nie mówiąc o licznych odkryciach chemicznych i rozmaitych maszynach specyalnych drobnego i wielkiego przemysłu, dał nam maszynę do pisania, maszynę do szycia, wydobył naftę, a w końcu stworzył mikrofon i telefon, fonograf, światło i motory elektryczne, niezliczone odkrycia chemiczne, proch bezdymny itd. Dawniejsza technika domowa, lokalna przemieniła się w naszych oczach potęgą ducha ludzkiego w technikę światową, za którą nietylko postępować lecz którą przyswoiwszy sobie, dalej posuwać mamy, abyśmy nie zostali tylko niewolnikami obcej myśli. Środkiem do tego celu prowadzącym będzie oddanie się nasze studyom technicznym, którym dotąd za mało i w niewielkiej dotąd liczbie poświęcaliśmy się.

Talenty nasze w tym kierunku uspione należy obudzić, młodzież nasza niech od dziś przestanie myśleć o posadach i emeryturach a stara się nabyć wiadomości technicznych, w którychby i bez otrzymania posady mogła pracować z korzyścią dla kraju.

Grunt do tej pracy jest w naszym kraju przygotowany przez założenie Szkoły, jedynej polskiej Politechniki, która powinna stanowić ognisko krajowej pracy technicznej i być sercem wszystkich naszych organizmów technicznych, miejscem, z którego wychodzą wszystkie te drobiny, które łączyć się mają w ruchach technicznych naszego kraju. Kraj cały za przewodem myśli ś. p. Agenora Gołuchowskiego winien zwrócić całą swą uwagę na Politechnikę lwowską, pilnować ją, jak człowiek pilnuje oka w głowie, wpływać wszelkimi sposobami na jej podniesienie, wyposażenie i świadome celu rozszerzenie. Każdy grosz włożony na cele studyów technicznych, wymagających z natury rzeczy kosztownych i staranych urządzeń i znaczniejszych dotacyj na muzea, laboratorya i doświadczalnie, bezprzecznie stokrotnie może się wynagrodzić. Jednostki należycie w naukach technicznych wydoskonalone, mogą swą myślą, która jest zawsze podstawą technicznego postępu, dać tysiącom ludzi zatrudnienie i uczciwy zarobek, nie czekając i nie licząc na tysiące rąk utrzymania. Jedną z głównych myśli naszych, powinna być od dziś myśl o Politechnice. Politechnika mając za zadanie stać na straży nauki i sztuki i utrzymywać łączność z przemysłem krajowym i jego potrzebami znalazłszy silny grunt w swych urządzeniach, ciesząc się troskliwą opieką społeczeństwa a zasilana zdolną młodzieżą krajową, nie będzie bo być nie powinna obcym elementem w kraju, pośredniczką obcych tylko myśli, a stanie się jednym z najwalniejszych środków do podźwignienia naszego kraju.

Dr. Placyd Dziwiński.

Dr. Zdzisław Marchwicki.



Wysoka i silna postać.

Silny nietylko siłą fizyczną, która mu pozwala czternaście godzin dziennie bez wypoczynku pracować, ale silny i siłą duchową, która mu daje natchnienie i zapał do pracy i silny siłą serdeczną, która mu każe pracować dla kraju, dla współobywateli, dla bliźnich. Bo całem sercem kocha on swój kraj i swoich rodaków. A praca dla nich stała się już potrzebą jego ducha i jego serca. Taką pracą on żyje dziś.

Przywykliśmy widzieć go zawsze i wszędzie, gdzie rozstrzygają się sprawy kraju lub miasta, lub gdy mamy postąpić na drodze kulturnej czy ekonomicznej, — zawsze i wszędzie, gdy spełnić mamy jaki wielki lub dobry czyn obywatelski. Nie czeka wezwania, przeciwnie pierwszy on zazwyczaj rzuca myśl, a zawsze staje w pierwszym rzędzie pracowników. Czy to w sejmie, czy w radzie miejskiej, czy na zebraniach obywatelskich, czy w zarządach stowarzyszeń dobroczynnych, czy w radach nadzorczych instytucyj bankowych i ekonomicznych, których jest bądź przewodnikiem bądź członkiem — wszędzie jest czynnym a zawsze wytrwałym. Nie brakło mu nieraz przeszkód w działaniu i nie oszczędziły go zawody. Lecz nie zniechęca się łatwo, nie wątpi, nie cofa się, ale ufny w swoją siłę, stara się zwyciężyć przeszkody, usiłuje dojść do celu.

Dr. Zdzisław Marchwicki urodził się w r. 1842 w Królestwie polskiem, gdzie rodzice jego posiadali włość ziemską. Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie, studyował prawo w uniwersytetach w Bonn nad Renem i w Heidelbergu i tam też uzyskał stopień doktora praw.

Było to właśnie w r. 1863. Na pierwszą wieść o ruchu narodowym, Zdzisław Marchwicki powrócił do kraju i brał czynny i żywy udział w ówczesnych wypadkach. W następstwie tego już w początkach r. 1864 musiał opuścić kraj rodzinny i iść na tułaczkę. Ale już wtenczas zrozumiał, że dla nas, bytu politycznego nie mających, tymczasowem hasłem musi być praca i odrodzenie na polu ekonomicznem, że w tym względzie nie powinniśmy dać się wyprzedzać innym narodom i znosić ich supremacyę, jak to dotąd czyniliśmy i dlatego zagranicą poświęcił się sprawom ekonomicznym i finansowym, aby zdobyte tam doświadczenie zużytkować kiedyś, gdy Bóg pozwoli, w ojczyźnie.

I Bóg pozwolił. Marchwicki nie mógł wprawdzie powrócić do Królestwa, lecz wrócił do Galicyi i tu w pośród nas się osiedlił. I zaraz zaprzągł się do pracy ciężkiej, — dla niego może lekkiej, bo spełnianej ochotnie i z miłością. A było u nas wówczas wiele, bardzo wiele do spełnienia; ruch na polu ekonomicznem i przemysłowem dopiero się rozbudzał. Rozwinąć go, zrównać z zachodnią Europą,— oto cel, który postawił sobie Zdzisław Marchwicki.

Dzięki swoim zdolnościom i wiedzy zajmywał coraz to wyższe urzędy i godności, zakres jego działania coraz to bardziej się rozszerzał i dziś kieruje galicyjskim Bankiem kredytowym, jest wiceprezydentem miasta Lwowa, prezydentem Izby handlowej, posłem na sejm krajowy, członkiem Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, członkiem Rady kolejowej i zasiada we wszystkich prawie radach nadzorczych instytucyj finansowych i ekonomicznych.

Mówią o nim, że „ma szczęście.“ Bez wątpienia. Ale ma i siłę ducha i zapał do pracy i żelazną wytrwałość i niezłomną wolę i tem do celów swoich dochodzi. Jest wiecznie czegoś nowego pragnącym. Nie znaczy to, aby był malkontentem, — przeciwnie jest dobrze widzianym zarówno w pałacu namiestnikowskim, jak i w gmachu najwyższej autonomicznej reprezentacyi krajowej. Nienasycone to pożądanie sprawiło, iż nie zadowolił się ani operacyami finansowemi instytucyi, której przewodniczy, ani nie zadowoliły go owoce działalności jego w rozwoju naszego miasta. Lwów ma mu bardzo wiele do zawdzięczenia: za jego to sprawą pobudowano wspaniałe gmachy dla szkół ludowych, odpowiadające przedewszystkiem warunkom zdrowotnym, on głównie przyczynił się do stworzenia w mieście naszem instytucyi korpusów wakacyjnych, tak błogosławionych przez biedne matki. Jest także inicyatorem całego szeregu reform i urządzeń we wszystkich gałęziach naszego życia miejskiego.

Tem wszystkiem się nie zadawalał. Pragnął jakiegoś wielkiego dzieła, któreby pchnęło nasze społeczeństwo do szybszej, gorętszej pracy na polu ekonomicznem, do odrodzenia ekonomicznego. I gdy lwowskie Towarzystwo kupców i przemysłowców wystąpiło skromnie, nie ufne samo w udanie się projektu swego urządzenia Powszechnej Wystawy we Lwowie, on chwycił się tej myśli i począł na rzecz jej agitacyę. Pierwsze jego odezwy jak od płyty stalowej odbijały się od nieufności i ogólnej niewiary we własne siły. Marchwicki nie zniechęcał się; mówił, przekonywał, cyframi udowadniał, prosił i wreszcie zdobył pewien zastęp zwolenników dla wielkiego przedsięwzięcia. I gdy kraj postanowił wreszcie urządzenie wystawy, na barki Marchwickiego spadło olbrzymie zadanie wykonania tego postanowienia. Wypracowano plany. Niejednemu zdawało się niemożliwością ich urzeczywistnienie. Wątpiono. Ta nasza wada: niewiara we własne siły, odzywała się na każdym kroku. I znowu Marchwicki pokonał wszystko i przekonał wszystkich tą swoją siłą i wolą. Od świtu do nocy pracował; wszędzie był sam, z każdym sam rozmawiał, doradzał, uczył, zachęcał i na całym ogromnym obszarze wystawowym nie stało się nic bez jego wiedzy i rady. Wielka idea, która wypełnia jego serce, dodawała mu siły do tej nadludzkiej prawie pracy.

I myślą i pracą szedł przed wszystkimi. Te pierwsze plany, w których urzeczywistnienie wierzyć nie chciano, Marchwicki trzykrotnie rozszerzył i trzykroć wspanialszą wystawę zbudował!

Teraz nadchodzi chwila zbioru owoców tej wspólnej pracy kraju, w której olbrzymi udział miał Marchwicki. Przybędą obcy i swoi i sądzić będą. Dotąd nie tylko przez obcych ale i przez naszych rodaków z za kordonu i z Księstwa Poznańskiego często kroć fałszywie były sądzone Galicya i jej stolica.

Być może, że wystawa *„przekona ich, że jeżeli nie uzyskaliśmy wszystkich korzyści, jakie nam daje położenie polityczne, to przynajmniej w wielu kierunkach zrobiliśmy znaczne postępy“*.

Będzie i to pożytkiem. W życiu zaś Marchwickiego wystawa będzie jednem z największych, jednem z najwspanialszych dzieł, które oby przyniosło krajowi spodziewane korzyści.

Włodzimierz Zawadzki.

Przy wolnej chwili.

(Biuro Dyrekcyi na placu Wystawy. Stoły i biurka zasłane aktami. Sześciu wystawców oczekuje na wyjaśnienie, sekretarz podpisuje umowy).

— W tej chwili panom służę...

(Szmer niezadowolenia wśród czekających).

Urzędnik 1-szy (z lewych drzwi). Prezes sekcyi bydła zapytuje telefonicznie czy kwitki dla paszy wydrukowane?

— Już!

— I czy żłoby dla owiec gotowe?

— Już!

Hr. Łubieński (wpada z prawych drzwi). Masz pan wolną chwilę?

Chór wystawców. Czekamy tu już całą godzinę!

(Głębią wchodzi szybko nowy klient).

— Nazywam się Zawadzki, jestem członkiem Redakcyi *Gazety Narodowej!*

— Żywiłem zawsze prawdziwą dla pisma tego sympatyę. Czem dziś służyć mogę?

Członek Redakcyi. Mam prośbę od redaktora dr. Vogla... Pismo nasze odczuwając ważność narodowego, że tak powiem, przedsięwzięcia, ważność Wystawy krajowej, zamierza w dniu jej otwarcia, wystąpić z numerem wyłącznie Wystawie poświęconym.

— Nic słuszniejszego. Jako jeden z tysiąca pracowników Wystawy, mogę się tylko cieszyć z tak zacnego postanowienia... Sługa pański...

Członek Redakcyi. Przepraszam — ale jeszcze nie skończyłem. Numer nasz specyalny pomieści obok prac zwykłych współpracowników, wiązankę artykułów najwybitniejszych osobistości na polu działalności społecznej, nauki, literatury, dziennikarstwa; również sterników nawy wystawowej. Spodziewałem się przeto, że pan sekretarz...

— ?!!...

Członek Redakcyi. Nie odmówi nam bodaj kilkudziesięciu, jeżeli nie kilkuset wierszy...

— Ja panie?!! Dziś! Przed otwarciem Wystawy!!!

Członek Redakcyi. Koniecznie! Przy wolnej chwili... Pismo nasze odczuwające...

— Ależ...

(Sześciu wystawców czyni gwałtowne poruszenie. Jeden z nich odzywa się głośno:)

— Ten ze swojem odczuwającem pismem chyba dziś nie skończy! Panie Kiełbiński — rznij pan swoje!

Kiełbiński. Racya! Panie sekretarzu! Zatwierdzono mi trzy metry przy ścianie, a powiadają mi teraz, że nie ma miejsca!

Drugi wystawca. Czy sery będą pod szkłem?

Trzeci. Ja mam wózek, zgłoszony pod gołem niebem. Proszę o dach, bo zmoknie...

Czwarty. Moja żona w pawilonie pracy kobiet...

Piąty. Furda! Same poduszki. Ja mam maszynę, która...

— Zaraz panom służę...

Szósty. Ja czekam od godziny! Chciałem się spytać co będzie z moim orkiestryonem?...

— Sekcya XXII. Grupa 27. Miejsce pod ścianą w pawilonie przemysłowym wyznaczył pan Mikolasch. Moje uszanowanie.

Członek Redakcyi. Przepraszam pana sekretarza, ale tu idzie o *Gazetę Narodową*... przy wolnej chwili...

Szósty wystawca. Za pozwoleniem! Panie sekretarzu! Orkiestryon pod ścianą stać nie może! Taki obiekt musi mieć wolne ze wszystkich stron miejsce... Jak wystawa — to wystawa dla wszystkich, a nie dla jednego. Niech się ustąpi ten z krochmalem albo farbiarz z Łyczakowa.

Członek Redakcyi. Idzie tu szanowny panie sekretarzu o napisanie kilkudziesięciu wierszy, które przecież przy wolnej chwili...

Chór wystawców. Więc cóż będzie z orkiestryonem?

— A z serami?

— A z żoną?

— A z moją maszyną?

— A z wózkiem?

— Na moim gruncie doły hr. Łubieński kopie! Parkan mi rozwalił, wodę z całego placu do domu mi spuścił i powiada, że to wystawa!

Członek Redakcyi. Zatem artykuł panie sekretarzu, przy wolnej chwili...

— Zaraz panu służę... Sery pod szkłem, dla wózka miejsce może znajdziemy, z żoną będzie trudniej — a co do...

(Wchodzą trzej nowi wystawcy kurzem prowincyi okryci, dalej oficyał biura głowego, pełnomocnik spedytora, reprezentant restauracyi francuskiej, ajent amerykańskiego „saloonu“, czterech monterów (z hali maszyn, drobnych motorów, kolei napowietrznej i pompy) impresario balonu captiv, pani Sperlingowa, hrabia z pawilonu łowiectwa, artysta z oddziału retrospektywnego, przedstawiciel porządku publicznego, jedenastu kandydatów na posady „przy wystawie“, za nimi członkowie korporacyi szewskiej z liwerunkiem stu par butów dla służby).

Chór unisono: Czy jest pan sekretarz?!!

Urzędnik 2-gi (wpada z lewej). Pan dyrektor prosi do hali maszyn.

Urzędnik 3-ci Panie komitetowe z „pracy“ czekają na pana sekretarza w pawilonie... Coś tam kapie...

Woźny nr. 1. Ekscelencya w pawilonie szkolnym ma pilny interes do pana sekretarza!

Woźny nr. 2. Książe prezes prosi w ważnej sprawie do „rolnictwa“.

Inżynier Wystawy (mocno zniecierpliwiony). Panie to pilna sprawa! Gdzie kontrakt z Zieleniewskim. Aha! Czy urgens o kamień już poszedł? A co do Lindleya o długość kanału?

— Już panie hrabio. Co do Zieleniewskiego muszę zauważyć że...

Członek Redakcyi. Ja się bardzo spieszę panie sekretarzu. Zatem czy mogę liczyć, że kilkadziesiąt wierszy przy wolnej chwili...

Głos za drzwiami. Co to ma bicz? I tutaj antisemityzm? Czy tylko ten Czyński ma robicz pierniki? A moje parowe cukierki to co?

(Wciska się pan Feigenbaum, za nim torują sobie drogę: likwidator towarzystwa ubezpieczeń, przedsiębiorca karuzelu i „labiryntu“, dwaj poważni członkowie wydziału budowlanego, trzej najsprężystsi reporterzy pism codziennych, wydawca „Pamiętnika wystawowego“, delegacya „Sokoła“ pan Skowron, architekt wystawy, którego od zgniecenia ocala torujący mu wejście olbrzymi kierownik działu anonsowego, dyrektor teatru i maszynista, c. k. kapelmistrze załogujących we Lwowie pułków, ośmiu przedsiębiorców budowlanych z łokciowemi rachunkami, inżynier z Krakowa, fabrykant z Poznania, tkacze zakopańscy, wódz arabów, radca szkolny, członek komitetu towarzystwa wyścigów konnych, zastępca firmy elektrycznej, komisyonerzy wiedeńscy z próbkami materyi na flagi, szef grajków cygańskich, indyanin z wygasającego plemienia Siouxów i wynalazca trumien szklannych)

Wszyscy chórem. Gdzie jest pan sekretarz!!

P. Feigenbaum (z tłumu). Tu jest straszny gorąc! Co pan trąca? Nu, co jest?

Wszyscy (razem). Panie sekretarzu!

Sekretarz. Michał, otwórz okna!

Głosy (z sieni). Miejsce dla dam!!

Dama (niesiona na falach tłumu — piskliwym głosem). To przecież wstyd, żeby się tak damy cisnąć musieli! Jestem Trajkowska, wdowa po konsyljarzu, panowie potrzebują podobno damy do kas i losów. Ja właśnie...

Druga dama (lat podeszłych). Ja także... Jeżeli się o panny rozchodzi to... Mnie proteguje hrabia...

Młody robotnik (dosłyszawszy ostatnie słowo). Hańba mu!

Młodoczech (z elektryczności). Na zdar bratni! Na zdar! Smrt im!

P. Feigenbaum (do siebie). Tu bardzo gorąc, ja później przyjdzie...

Dama trzecia. Gdyby panowie potrzebowali murzynki...

Hrabia z łowiectwa. Panie sekretarzu — jedno słowo!

Urzędnik 4-ty. Przysyłali tu po pana sekretarza: brat Ekscelencyi, pan z biura prasowego i referent nafciarstwa. Dyrektor gazowni czeka na werandzie.

Urzędnik 5-ty. Dr. Kovacs z Pesztu mocno zirytowany, a pan Piepes się niecierpliwi...

— Zaraz, zaraz...

Członek redakcyi. Zatem liczę na pewne! Przy wolnej chwili...

Urzędnik 6-ty. Proszę pana sekretarza podpisać zaproszenia na posiedzenie sekcyi III, V, VII, X, XIII, XV i XVIII. ogłoszenie biura kwaterunkowego, cennik restauracyi do przejrzenia, czterdzieści listów z wieczornej poczty, siedmdziesiąt z południowej, certyfikaty kolejowe, wezwania kasy chorych, i cały stos ostatnich deklaracyj... (kładzie to wszystko na biurku).

Chór. Panie sekretarzu!

Pani Sperling. A mój kontrakt?

Urzędnik 7-my. Telefonowali: hr. Siemieński o konie, p. Zajączkowski z „Marjówki“, radca Korzeniowski o dojazd, p. Przybysławski z kasyna o manekiny, Ossolineum o p. Czapelskiego, Towarzystwo kredytowe o permanentki, „Harmonia“ o bębny i pulty, ktoś z Kulparkowa i wreszcie...

— Któż? Mów pan prędzej!

Urzędnik 7-my. I pani sekretarzowa zapytuje czy pana sekretarza jeszcze kiedy zobaczy... Przepraszam ale powtarzam dosłownie.

Chór. Panie sekretarzu!!!

(Na szczęście daje się słyszeć próbny głos przyrządów alarmowych, gwizdawka lokomotywy, tuba z wieży wodnej i akordy mollowe organów wystawowych, które zagłuszają głosy wszystkich klientów).

Członek redakcyi. Zatem artykuł przy wolnej chwili.

— Dobrze! Będzie artykuł... przy wolnej chwili!!!!

Jan Kaźmierz Zieliński.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. czerwca.

Z mnóstwa wiadomości odnoszących się do węgierskiego przesilenia gabinetowego, można już sobie wyrobić dokładne wyobrażenie o powodach onegoż, tudzież o stanie w chwili obecnej. Bezpośrednim powodem przesilenia było żądanie Wekerlego, aby celem złamania Izby magnatów, przeciwnej ślubom cywilnym, korona 1) obsadziła trzy opróżnione posady dożywotnich członków Izby magnatów (oczywiście według propozyi rządu); 2) upoważniła rząd do oświadczenia, że korona co do politycznej konieczności przedłożenia o ślubach cywilnych zgadza się z rządem, tudzież pragnie corychlejszego zamienienia go w ustawę; 3) aby upoważniła rząd do oświadczenia, że w razie, gdyby także przy powtórnem traktowaniu ślubów cywilnych w Izbie magnatów, obecne trudności nie mogły być usunięte, także liczba dziedzicznych członków Izby magnatów powiększoną zostanie tak, iżby dotychczasowy kontrast w tej Izbie wyrównanym został.

Cesarz przyjął oba pierwsze punkty, a odrzucił trzeci, o który Wekerlemu głównie chodziło. Żądanie to było formalnym gwałtem przeciw jednemu z czynników władzy prawodawczej, i cesarz, już jako najwyższy stróż konstytucyi, przyjąć go nie mógł. **Wekerle** podał się przeto z całym gabinetem do dymisyi, którą cesarz przyjął, proponując mu zarazem, aby się podjął utworzenia nowego gabinetu. Prozycyi tej Wekerle nie przyjął, cesarz poruczył przeto banowi Kroacyi, członkowi węgierskiego stronnictwa liberalnego (rządowego), którego nieraz już wymieniano między kandydatami na ministrów — br. Khuen-Herdervaremu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Ban oświadczył, że podejmie się przeprowadzenia ustawy o ślubach cywilnych bez owego trzeciego punktu, czego bez gruntownej podstawy przyrzekać nie mógł. Zdaje się przeto, że chodziło koronie i wielu z magnatów, którzy głosowali przeciw ślubom cywilnym, mianowicie zaś dzierżącym godności nadworne nie o obalenie samejże ustawy, ile raczej o usunięcie z ministerstwa Wekerlego a zwłaszcza Szilagiego.

Powodów zaś ku temu było aż nadto. Korona nie mogła mieć zaufania do gabinetu, który wcale niedwuznacznie zmotał się był z historyami koszutowskiemi. Minister sprawiedliwości, Szilagyi w mowie swojej w Izbie magnatów wmieszał w sposób rażący koronę do dyskusyi, i żaden z ministrów ani słowem się nie odezwał, gdy Eötvös, jeden z koszutowców, ale sojusznik rządu w sprawie ślubów cywilnych, wywodził w Izbie posłów, iż to skandal, jeżeli król ze swoim ambasadorem berlińskim, z ambasadorem papieża, z arcyksiążętami i arcyksiężnymi omawia sprawę ślubów cywilnych. Dopiero członek skrajnej lewicy Ugron odparł wycieczki Eötvösa, i to ze stanowiska stronnictwa niepodległości Węgier. Członkowie dynastyi są obywatelami węgierskimi, i nie wolno im zabraniać zajmywania się publicznemi sprawami kraju, skoro to każdemu obywatelowi Węgier wolno. Jeżeli co można było zarzucać arcyksiążętom, to że zamało się sprawami Węgier interesują. Ambasador berliński jest szczerym Madiarem członkiem Izby magnatów i t. d.

Na sobotniem zebraniu klubu liberalnego przedstawił Wekerle cały przebieg sprawy, a klub uchwalił trzy rezolucye. W pierwszej obstaje przy całkowitym programie swoim, zwłaszcza kościelno-politycznym, i żąda, aby bez zmiany i natychmiast przeprowadzony został. „Przeprowadzenia tych zasad bądź co bądź żąda, zresztą zaś wolną rękę sobie zachowuje“. Ostatnie słowa są wymierzone przeciw br. Khuenowi. W dalszej rezolucyi klub wyraża ustępującemu ministrowi prezydentowi i jego kolegom swoją wierność niezłomną i zaufanie, i uprasza ich, aby ster stronnictwa także nadal w tych ciężkich czasach prowadzili. Ta rezolucya oddaje już nietylko br. Khuena, ale każdego innego, ktoby się podjął utworzenia gabinetu pod dyktaturę Wekerlego.

W tym stanie rzeczy misya br. Khuena prawdopodobnie upaść musi, a powiadają nawet, że ostatecznie korona wróci się ponownie do Wekerlego. Wczoraj wieczór wyjechał cesarz do Budapesztu.

Z Rzymu donoszą, że d. 1. bm. nadeszło tam już urzędowe zawiadomienie o zamianowanie p. Izwolskiego posłem rosyjskim przy Watykanie z tytułem ministra rezydenta. P. Izwolski ma już w tym tygodniu przybyć do Rzymu.

Na sobotniem posiedzeniu włoskiej Izby posłów odniósł Crispi ogromne zwycięztwo. Postawił mianowicie wniosek: „Ażeby oszczędności, któreby drogą redukcyi ogólnych wydatków osiągnąć się dały, z góry ustanowione zostały, poleca Izba komisyi z 18 posłów ułożyć do 30. bm. projekt ustawy co do reformy służby publicznej przez uproszczenie administracyi państwowej i przeprowadzenie wszelkich możliwych oszczędności w dziale wydatków; uchwala rozprawę nad finansowemi planami rządu odroczyć aż do tego czasu“. Pomimo gwałtownego oporu złożonej z z czterech frakcyi opozycyi 229 głosami przeciw 194 (14 posłów usunęło się od głosowania) uchwalono wniosek Crispiego postawić na porządku dzisiejszego posiedzenia Izby.

Z Bułgaryi nie ma wiadomości o nowych zaburzeniach. Wszyscy przyjaciele Stambułowa opuścili go. Bułgarzy są flegmatyczni i nie byłoby przyszło do rozruchów, gdyby nie despotyzm Stambułowa, który ogółowi całemu dokuczył, a studentów sfanatyzował. Burdy były skierowane przeciw policyi, szpiegom i narzędziom Stambułowa. Przed kilkoma tygodniami kazał on zburzyć drukarnię *Progresu* w Bazarczyku; w odwet chciano w Sofii zburzyć drukarnie *Swobody*, organu Stambułowa, i tylko wojsko ją ocaliło.

Nowy gabinet bułgarski oświadczył, że nie przyjmie żadnych deputacyj z prowincyi z gratulacyami, a pragnie tylko uspokojenia umysłów. Do dyplomatycznych ajentów Bułgaryi za granicą, wystosował minister Nacowicz okólnik, zapewniający, że zastąpienie gabinetu Stambułowa gabinetem Stoiłowa wywołane zostało powodami wewnętrznemi, i nie wywoła żadnej zmiany w zewnętrznej polityce Bułgaryi, o czem ajenci mają zawiadomić obce rządy, tudzież dyplomacyę.

Polacy z Ameryki.

Ze szczytów pałaców i pawilonów naszej wystawy powiewają na powitanie jutrzejszej uroczystości różnobarwne sztandary. Szeleszczą one, prężone wiatrem i migocą kolorami kraju i miast naszych. Wśród wszystkich odbija gwieździsty sztardar wolnych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Łączy on swoje barwy z zatkniętym obok siebie sztandarem polskim i tak zbratane oba te sztandary osłaniają pawilon Polaków, zamieszkałych w Ameryce.

Oto bracia nasi z za Oceanu żywy nam dają dowód, jak gorąco umieją czuć, myśleć i pracować dla kraju rodzimego, który nigdy nie przestał i nie przestanie być ich Ojczyzną, i z jaką radością spieszą dołożyć cegiełkę do tej ogólnej budowy, mającej nas światu przypomnąć. Na pierwszą wieść o zamierzonej wystawie krajowej we Lwowie, zawiązali komitet w Chicago i rozpoczęli bardzo żywą agitacyę i czynność dla jej obesłania swemi okazami. Własnym kosztem wystawili pawilon w stylu willi amerykańskiej i wysłali z łona swego reprezentanta p. Adama Szwajkarta.

Przedstawiają oni nam tu całe swoje życie. Okazy, które zdobią wnętrze pawilonu polsko-amerykańskiego, przedstawiają w żywy bardzo sposób pracę Polonii amerykańskiej, pracę tem cenniejszą, że kieruje nią zawsze idea narodowa. Widzimy tu przemysł, sztukę, naukę, rolnictwo, gospodarstwo domowe, szkolnictwo, dziennikarstwo — słowem rozwija się przed naszymi oczyma obraz życia i myśli braci naszych z za Oceanu.

I oni sami przybędą tu wkrótce. Liczne ich grono zapowiedziało już swoje przybycie. Pragną ścieśnić węzły, które zawsze nas łączyć powinny w pracy dla wspólnej Ojczyzny.

A my przekonamy drogich naszych gości, że nadzieje ich nie są płonne, że nie zawiodą się na nas i pokażemy im zbiory dotychczasowej naszej pracy. Stosunki, które się nawiążą, będą miały dla nas nieobliczone korzyści w przyszłości...

Z.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. czerwca.

Zapiski osobiste. Minister Falkenhayn przybył dziś rano do Lwowa i przed południem zwiedził plac wystawy. Towarzyszył mu ks. Adam Sapieha, który oprowadzał przybyłego dostojnika po całym terenie wystawowym. Minister Jaworski bawi od wczoraj w naszem mieście.

Mianowania. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem oświaty zamianowało Tytusa Bortnika, profesora państwowej Szkoły przemysłowej w Krakowie, nadal komisarzem egzaminacyjnym na całą Galicyę dla kandydatów do obsługi i nadzoru kotłów parowych, jakoteż do obsługi machin parowych, lokomotyw i machin na statkach parowych.

Ze sfer inżynierskich. Władysław Styliński, rządowo upoważniony geometra z siedzibą urzędową w Wadowicach, złożył przepisaną przysięgę.

(p) **Dostojny gość.** Arcyksiąże Karol Ludwik, przybywający dziś do Lwowa na uroczystość otwarcia wystawy, był, jak wiadomo, przed laty czterdziestu stałym mieszkańcem naszego grodu, w którym pierwsze stawiał kroki w zawodzie publicznym. Arcyksiążę jako dwudziestoletni młodzieniec przybył do Lwowa w dniu 23. grudnia 1853 roku. Witano go iluminacyą. W sam dzień Nowego roku przedstawili się arcyksięciu urzędnicy z gubernatorem Gołuchowskim na czele, który za pośrednictwem dodanych do boku arcyksięcia urzędników miał go obznajomić z biegiem spraw politycznych i finansowych. W sprawach sądownictwa dotyczących objaśniał arcyksięcia prezydent Stroynowski. Języka i literatury polskiej udzielał mu Maurycy hr. Dzieduszycki. Wrodzona uprzejmość arcyksięcia pozyskała mu sympatyę w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta. Arcyksiążę bywał chętnie w tutejszych domach arystokratycznych; u Gołuchowskiego był niemal codziennym gościem. Mieszkał w lewem skrzydle gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy ulicy noszącej od dnia 30. lipca 1855 roku jego nazwisko, zaś lato przepędzał w willi Skrzyńskich przy ulicy Lipowej. W dniu dziewiętnastego sierpnia 1855 roku opuścił arcyksiążę Lwów, przenosząc się do Insbrucku. Na przybycie arcyksięcia w mury Lwowa skreślił ś. p. J. N. Kamiński wiersz, który zamieszczony w noworocznym numerze „Nowin“ (z r. 1854) opiewał jak następuje:

„Zagrzmij radością Halicka kraino,
Gwiazda się szczęścia nad Tobą rozświeca;
Od jej promieni, chmurne cienia giną,
Kiedy nas Książę Twa bytność zaszczyca!

Ten, co potężne dzierży władzy berło,
Którego błogie wielbim panowanie,
Ojcowskie ku nam świadczy zaufanie,
Swojej korony obdarza nas perłą,
Wysokiej łaski dozwala nam plonu,
Gdy Tobie Książę od pobliża tronu,
Od boku swego, u nas dał mieszkanie! —
Że na to wybrał tej ziemi stolicę,
Kochać Cię będzie, strzedz, jak swą źrenicę!

Książę, Twa bytność, naszych serc pociechą,
Cały kraj woła, stokroć wtórzy echo:
„Witaj nam Książę — Wszyscy głosim [„Witaj
„Życzliwość naszą w sercach naszych czytaj!“

Obyś w niej mając naszej znak poręki:
„Iż wierna miłość do Ciebie nas wiąże“
Chciał wraz u tronu złożyć nasze dzięki!
Że Ci mieszkanie obrał u nas, Książę!
Pamięć tej łaski nie będzie zatarta,
Da ją w potomność dziejów Lwowa karta;
Przez wierne ludu prawnukom podanie,
Na późne czasy pamiętną zostanie!

Odświętną postać poczęło miasto przybierać od dzisiejszego poranka. Prócz flag, wywieszonych na masztach, ustawionych wzdłuż drogi wiodącej od dworca kolejowego do namiestnictwa i na wystawę, powiewają chorągwie barw narodowych, krajowych i rządowych na wszystkich niemal budynkach wzdłuż ulicy Karola Ludwika, placów Maryackiego i Halickiego, ul. Kopernika, 3 Maja i innych. Poczęto już dekorować balkony dywanami i chorągiewkami. Na ulicach ruch bardzo ożywiony. Spotyka się wiele twarzy ogorzałych, wieśniaczych. Są to pierwsze zwiastuny spodziewanego zjazdu wystawowego.

Z niedzieli. Piękny i słoneczny poranek wczorajszy rokował udanie się rozmaitych zapowiedzianych licznie festynów i wycieczek. Ale „nadzieja jest zwodniczą“ — „die Hoffnung ist trügerisch“. Wszystkie plany i zamiary zniweczyły niebiosa ulewnym deszczem, który zmusił Lwowian do siedzenia w domu. Dopiero nad wieczorem zamknęły się spusty i jedni pospieszyli na plac wystawy, drudzy do ogrodu miejskiego na festyn Towarzystwa szkoły ludowej, inni do teatrów, by przecież jako tako powetować sobie w nudach przepędzone popołudnie.

Wycieczka Węgrów na wystawę. Z Budapesztu piszą nam: Jeszcze w lutym r. b. zawiązał się tu komitet Polaków celem popierania wśród Węgrów wystawy krajowej we Lwowie, jakoteż w celu organizowania programowych wycieczek Węgrów do Lwowa podczas wystawy. Komitet ten z czternastu osób złożony, przedłożył w swoim czasie tak swoje zamiary jak i zadanie, dla którego powstał, do aprobaty dyrekcyi wystawy we Lwowie i uzyskał przychylne ze strony dyrekcyi przyjęcie. Od tego czasu więc ukonstytuowany pt. „lokalnego komitetu wystawy lwowskiej w Budapeszcie“, pracuje nad agitacyą i organizacyą gremialnych wycieczek Węgrów na wystawę lwowską. W wycieczkach tych będą brali udział Węgrzy i będą one miały charakter odwiedzin węgierskich. W wycieczkach tych mogą przyjmować udział i Polacy tu zamieszkali. Komitet zaprojektował trzy takie wycieczki gremialne z Budapesztu, tymczasowo jednak opracowany program pierwszej oficyalnej wycieczki Węgrów, która ma przypaść na dzień 8 lub 15 lipca br. (data ściślejsza nie jest jeszcze stanowczą) przesłaliśmy na żądanie dyrekcyi wystawy do przejrzenia i zatwierdzenia.

W Kole literackim żegnano onegdaj ucztą składkową p. Ludwika Bollera, artystę malarza, jednego z twórców panoramy racławickiej. Po przemowie wiceprezesa Koła p. Skotnickiego wręczono artyście pierścień pamiątkowy.

Jutrzejszy numer Gaz. Nar. wyjdzie o godzinie 3 po południu i zawierać będzie opis uroczystości otwarcia wystawy. Od środy 6. bm. *Gaz. Nar.* wychodzić będzie dla miasta codziennie o godzinie 8 rano.

Raptularz lwowski

Poniedziałek d. 4. czerwca.

O godzinie 4. popołudniu otwarcie wystawy dla publiczności. (Wstęp 25 ct.)

O godzinie 6. wieczorem próba kantaty w sali Towarzystwa muzycznego.

O godzinie 7. wieczorem obiad galowy w namiestnictwie.

Widowiska w mieście. Panorama polska (plac Halicki l. 12), „Polska“ (od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Teatr Skarbkowski: „Kościuszko pod Racławicami“. (początek o godzinie 7½ w.). — Teatr letni: Produkcye magiczne Thorna (początek o godzinie 8.) — Sala Frohsinnu (hotel George): Produkcye magiczne Ben-Ali-Beya, (początek o godzinie 8 wieczorem). Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim (początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem).

Widowiska na wystawie. „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem. Wstęp 1 zł.

Wtorek d. 5. czerwca.

O godzinie 6. rano pobudka „Harmonii“.

O godzinie 8½ uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym.

O godzinie 11. przedpołudniem otwarcie wystawy krajowej przez arcyksięcia Karola Ludwika. (Wstęp dla osób nie posiadających zaproszenia 3 zł.).

O godzinie 1. popołudniu otwarcie placu wystawy dla Publiczności (wstęp 1 zł.)

O godzinie 4. popołudniu przyjęcie u arcyksięcia.

O godzinie 7. wieczorem obiad dworski.

O godzinie 9. wieczorem raut u marszałka krajowego i oświetlenie całego miasta.

Widowiska w mieście. Panorama polska (plac Halicki l. 12): „Polska“ (od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: Prolog Rossowskiego i „Straszny dwór“. (Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.) — Teatr letni: Produkcye magiczne Thorna. (Początek o godz. 8 wiecz.) — Sala Frohsinnu (hotel George'a): Produkcye magiczne Ben Ali Beya. (Początek o godzinie 8 wieczorem.) — Cyrk Sidolego na pl. Franciszkańskim: Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie. „Bitwa racławicka“ (panorama). Otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. — Fontana świetlana o godzinie 8 wieczorem.

Przyjazd arcyks. Karola Ludwika.

Dworzec kolejowy odświętnie przybrany. Z narożników spływają olbrzymie flagi; kolumny przy portalach przystrojone w tarcze z herbami monarchii, okolone wieńcem chorągiewek. Przedsionek dywanami wyłożony, barwi się grupami krzewów egzotycznych.

Około godz. 2. z południa rozpoczął się ruch na dworcu. Tłumy publiczności zalegały olbrzymi plac przed dworcem, a porządek wzorowy utrzymywała straż obywatelska. Wcześnie już zaczęli gromadzić się dostojnicy na powitanie arcyksięcia Karola Ludwika. Jeden z pierwszych przybył marszałek ks. Eustachy Sanguszko w towarzystwie p. Jędrzejowicza Edwarda. Dalej przybyli namiestnik Kazimierz hr. Badeni w towarzystwie wiceprezydenta Lidla, minister rolnictwa Falkenhayn, który dziś rano przybył do Lwowa, minister Jaworski, zastępca marszałka p. Chamiec, hr. Lewicki-Siemieński, Gnoiński, Gniewosz, Sala, Józef Wiktor, prezydent miasta Mochnacki, Stanisław hr. Badeni, prez. Simonowicz, prez. Białoskórski, radcy Wydziału kraj. Hoszard, Romanowicz, Wereszczyński i Brykczyński, dyrektor poczt Seferowicz, rektor uniwersytetu Ćwikliński, Jędrzejowicz Franciszek, książe Adam Sapieha, arcybiskup Morawski, biskup Puzyna, arcybiskup Issakowicz, metropolita Sembratowicz, dyr. Marchwicki, komenderujący książe Windischgrätz, Andrzej hr. Potocki, członkowie dyrekcyi Wystawy, reprezentanci szlachty, generalicya, duchowieństwo, naczelnicy wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych i członkowie Rady miejskiej. Przeważna część zgromadzonych była w strojach narodowych.

Na peronie ustawiony był pierwszy oddział straży obywatelskiej i kompania honorowa 55 pp. ze sztandarem.

O godzinie 3 przybył na peron arcyksiążę Leopold Salwator, powitany hymnem kapeli wojskowej 55 pp.

W kilkanaście minut potem po godz. 3 nadjechał pociąg dworski.

Kapela wojskowa zaintonowała hymn. Arcyksiążę Karol Ludwik wysiadł, a za nim minister Madeyski.

Najpierw powitał namiestnik arcyksięcia, który następnie odbył przegląd kompanii honorowej i przywitał się z arcyksięciem Leopoldem Salvatorem stojącym przy sztandarze.

Poczem namiestnik przedstawił arcyksięciu marszałka ks. Sanguszkę, który przemówił po polsku następująco:

„Wasza cesarska i królewska Wysokość!

„Imieniem kraju mam zaszczyt złożyć u stóp Waszej ces. i król. Wysokości jako reprezentanta Najmiłościwiej nam panującego monarchy, witając Go na tej ziemi, wyraz wiernopoddańczych uczuć obu narodowości kraj ten zamieszkujących wyraz przywiązania i wierności dla osoby ukochanego monarchy oraz dla najdostojniejszej dynastyi. Jesteśmy Waszej cesarskiej Wysokości głęboko wdzięczni, iż raczyłeś przybyć na otwarcie dzieła, z którem związany jest rozwój materyalny i moralny tego kraju. Znana nam jest oddawna łaskawość Waszej ces. Wysokości dla tego kraju, w którym imię Twoje od lat czcią jest otaczane. (Ustęp ten powtórzył marszałek po rusku.) Przepełnieni wdzięcznością dla Najwyższego protektora Wystawy, że raczył Ciebie właśnie ces. Wysokości zesłać nam dla dopełnienia tego uroczystego aktu, wznosimy z zapałem potrójny okrzyk: Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“

Arcyksiążę Karol Ludwik dziękując odpowiedział, że bardzo jest zadowolonym, iż jemu w udziale przypadło otwarcie wystawy w mieście, w którem przebył „kilka dobrych i młodych lat“.

Poczem rozmawiał arcyksiążę dłużej z ks. Adamem Sapiehą, marszałkiem Sanguszką, i przedstawionymi mu innymi osobistościami.

Wreszcie namiestnik przedstawił arcyksięciu prezydenta miasta p. Mochnackiego, który przemówił następująco:

„Wasza cesarska Wysokość!

„Aby podnieść wspaniałość naszego święta narodowego i dokonać uroczystego aktu otwarcia wystawy, gdy oddajemy pod sąd publiczny owoce naszej pracy, naszej siły i żywotności narodowej, dzieła naszej sztuki rodzinnej, wyroby naszego przemysłu i okazy rękodzielniczej biegłości i artystycznego natchnienia — Najjaśniejszy Pan w niewyczerpanej swej łasce i życzliwości dla naszego narodu wybrał za swego reprezentanta Waszą cesarską Wysokość, dostojnego brata swego. Nowy ten dowód łaski monarszej niewymowną przejmuje nas radością, gdyż Wasza cesarska Wysokość bawiąc przed laty w naszem mieście zdobyłeś sobie życzliwe serca wszystkich mieszkańców tego grodu a chlubna pamięć Waszej ces. Wysokości żyje między nami i żyć będzie w długie jeszcze lata na chwałę dla całego domu panującego. Bywajże nam, bywaj Gościu ukochany w gościnnych murach tego starego grodu i przyjm na powitanie od zebranej tu Reprezentacyi stolicy kraju winny hołd i zapewnienie o naszej niezłomnej wierności dla Najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla naszego i dla całego domu cesarskiego, którego dobroci i opiece zawdzięczamy nasz rozwój i szczęśliwy byt narodowy. Jego cesarska Wysokość niech żyje!“

Arcyksiążę podziękował i na tem uroczystość powitania zakończoną została.

Do miasta odjechał arcyksiążę wraz z p. namiestnikiem powozem, poprzedzany przez prez. Mochnackiego. Gdy tylko arcyksiążę wstąpił na terytoryum miejskie, salwy armatnie powitały dostojnego gościa.

Cała droga aż do pałacu namiestnikowskiego, była żywym szpalerem, utworzonym przez tysiące i tysiące naszych mieszkańców, którzy owacyjnie witali arcyksięcia.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę 2 bm. stosownie do poprzednich zapowiedzi odroczoną została Izba posłów Rady państwa na czas nieoznaczony tj. prawdopodobnie do ostatnich dni października. Prezydent Izby Chlumetzky w przemówieniu odraczającem przedstawił płodność minionej sesyi i obfity materyał, z którym się ona uporała. Na posiedzeniu tem dokonano także wyboru do delegacyj. Z Galicyi wybrani zostali desygnowani poprzednio przez Koło polskie pp.: Zaleski, Popowski, Chrzanowski, Hompesz, Henzel, Szczepanowski i Barwiński a jako zastępcy pp.: Gniewosz i E. Abrahamowicz.

Prezydentem francuskiej Izby posłów został 229 głosami na 437 wybrany Perier; kandydat radykałów Bourgeois otrzymał 187 głosów. Wiceprezydentem wybrany 201 głosami Burdean.

W Rzymie przyszło d. 2 bm. przy obchodzie garibaldowskim do bójki między studentami monarchistami a socyalistami, ponieważ ostatni chcieli przy tej sposobności wyprawić manifestacyę przeciw sądom wojennym w Sycylii.

Na wczoraj zwołany został do Bukaresztu wielki miting w sprawie procesu kołoszwarskiego. Już w sobotę przybyło kilka tysięcy uczestników z prowincyi.

Królowa Natalia oświadczyła, że trzymając się ściśle uchwały skupczyny przybędzie do Serbii nie przed 14. sierpnia, w którym to dniu król Aleksander osiągnie oznaczoną w konstytucyi pełnoletność.

Jak z Sofii donoszą, odwidził książę Stambułowa, tudzież nowych minstrów Stoiłowa i Nacowicza.

Stoiłow i Nacowicz składając d. 1. bm. wizyty przedstawicielom państw obcych, złożyli oświadczenie o duchu okólnika Nacowicza. Okólnik ten został przez obce gabinety bardzo przychylnie przyjęty i wynurzono zaufanie do przewódzców nowego gabinetu, tudzież nadzieję, że się im uda rychło przywrócić spokój i porządek w kraju.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4 czerwca. Cesarz wyjechał wczoraj wieczór do Budapesztu. Tutejsze sfery kompetentne mówią, że misya br. Khuena co do utworzenia nowego gabinetu węgierskiego nie ma wielkich widoków.

Budapeszt d. 4 czerwca. Misya br. Khuena nie udała się. Oświadczył on, że utworzenie nowego gabinetu jest w ogóle możliwe tylko na ścisłej podstawie dotychczasowego gabinetu. Wczoraj br. Khuen nie znosił się z żadnym z wybitnych polityków. Wekerle ma być dziś lub jutro u cesarza na audyencyi, i być może, iż na nowo powołany zostanie, jeżeli się zrzeknie trzeciego punktu swoich żądań.

Cesarz wymówił sobie wszelkie przyjęcia na dworcu kolejowym, dlatego posłowie uchwalili nie przybyć na dworzec.

Opozycya sądzi, że cesarz powoła do utworzenia gabinetu Aponiego, lub nawet napowrót Kolomana Tiszę.

Zapowiedziany na wczoraj korowód z pochodniami na cześć Wekerlego, został na wyraźne jego żądanie ze względu na przybycie cesarza odwołany.

W Izbie posłów ma dzisiaj Wekerle złożyć deklaracyę; spodziewają się bardzo namiętnej rozprawy.

Berlin d. 4. czerwca. Po odbytej operacyi nabrzmienia na lewym policzku, cesarz ma się zupełnie dobrze.

Petersburg d. 4. czerwca. *Nowoje Wremia* wyraża się przychylnie o ustanowieniu ministra rezydenta rosyjskiego przy Watykanie. Posła wyższego stopnia car nie mógł zamianować, skoro Rosya nie jest państwem katolickiem i trzymać się musiał w tej mierze przykładu Niemiec.

Rzym dnia 4. czerwca. Skazanie dep. De Felice Giuffrida (na 18 lat więzienia) wywołało rozruchy w Palermie i w innych miastach. W Palermie zanosiło się na formalny bunt, tak, że musiało wystąpić wojsko, a ponieważ w rozruchach udział brali przeważnie studenci, zamknięto uniwersytet. Podobne manifestacye odbyły się w Reggio, Bari, Forli, Medyolanie i w Bolonii, gdzie na komisarza policyi rzucono bombę, która go trafiła w piersi, nie eksplodując na szczęście. Sprawcami rozruchów są anarchiści i socyaliści.

Bern 4. czerwca. Przy powszechnem głosowaniu ludu szwajcarskiego nad żądaniem socyalistów zagwarantowania prawa do pracy oświadczyło się 290.000 głosów przeciw, 71.000 za. Wszystkie kantony odrzuciły to żądanie.

Belgrad d. 6. czerwca. Pogłoski o ustanowieniu sądów wojennych w Belgradzie, Kragujewaczu i Niszu, są zmyślone. Skrajni radykały są oburzeni na Pasicza, ponieważ postanowił usunąć się z widowni politycznej.

Król nie wyjedzie jeszcze tego miesiąca do Konstantynopola.

Sofia d. 4. czerwca. Podczas zaciągania straży w pałacu, wyprawiano księciu wczoraj wielką owacyę, przyczem zaszły takie i drobne zaburzenia.

Wczoraj wieczór obiegała pogłoska, że kilku członków gabinetu Stambułowa ma być pod sąd oddanych.

Gazeta Narodowa od środy 6. b. m. wychodzić będzie dla Lwowa

codziennie nie wyłączając świąt i niedziel

o godz. 8 rano.

Prenumerata wraz z prawem **zupełnie bezpłatnego** korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga wynosi miesięcznie **1 zł 50 ct.**

Administracya mieści się przy ul. Karola Ludwika l. 3 w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdzie dawniej była cukiernia Kosteckiego.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Nagrody pilności

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premia dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych, i dla pensyonatów
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

Po warszawsku.
Fryzowanie 10 ct Strz żenie 8 ct. Golenie 6 centów.
Mimo tych nader niskich cen, salon bardzo przyzwoicie urządzony i obsługa nader schludna i szybka — pole a 5694
Zakład fryzyerski i perukarski
S. DORFMANA
we Lwowie
ulica Sobieskiego l. 18.



Lodownie
pokojowe najlepszej konstrukcyi od złr. 25. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50, **automatyczne** na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 6·—. **Żelazka do andrutów** gładkie, kute złr. 5·—.
Formy miedziane, 5blaszane i cynowe
poleca 5539
ANTONI HALSKI
handel wyrobów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych
na pierwszem piętrze.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-LITOGRAFICZNY
i Drukarnia 5716
J. KOSTKIEWICZA
we Lwowie, Słowackiego 4
wykonuje wszelkie roboty, jako to: Karty ślubne, bilety wizytowe, zaproszenia, afisze, cenniki, tabele, broszury, dzieła itp. rzeczy, nadzwyczaj szybko i przystępnie.

WINA
1892 własnego zbioru: Hektolitr białego za 22 złr. czerwonego 24 złr. loco dworzec Gonobitz. Próbki dwulitrowe franco 96 ct.
Gutsverwaltung Schloss Golitsch bei Gonobitz, Südsteiermark.

Zmiana lokalu.
Z dniem 1. czerwca br. biura
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
przeniesione zostaną 5709
na ulicę Słowackiego l. 8.

Cukiernia 5734
pod firmą:
Józef Brzezina
przy ulicy Hetmańskiej l. 12
poleca cukry najpierwszej jakości, czekoladki, owoce francuskie i krajowe, herbatniki (petites fours) etc. Posiadam również najrozmaitsze paryskie bomboniery koszyczki i kartony. Oznajmiam, iż będę podawał o każdej porze i czasie gorące i zimne napoje: kawę, czekoladę, herbatę, lody, kawę mrożoną i czekoladę mazagren, wódki i likiery. Zamówienia przyjmuję na torty, lody, ciasta itp. Wysyłki na prowincyę uskuteczniam punktualnie i starannie. Dla wygody Szan. T. T. Publiczności urządziłem pokój dla palących.

Kuracyjne
stare
WINA
węgierskie, hiszpańskie i francuskie
KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ
chińską i rosyjską
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 5280
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KLOSZE druciane do przykrywania półmisków średnicy:

ctm	19	21	24	26	28	32	34	37	3·
szt.	30	35	45	55	60	70	80	85	1·—

poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NOWOŚCI NA SUKNIE DAMSKIE, poleca po najniższych cenach Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny, Próbki na żądanie franco. 60

WAŻNE DLA PRZYJEZDNYCH !!! Resztki wełniane i perkalowe, oxfordy i szyffony, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Lwów Koralnicka 8.

ALBIN SOLECKI we Lwowie, ulica Wałowa l. 11, sprzedaje — ile możności najtaniej, wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego. 90

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów. Przy odbiorze 5.000 **sztuk**, poczta franco. 908

Z POWODU fabrykacyi własnych wyrobów, fortepiany i pianina sprowadzane wysprzedaje po cenach bardzo zniżonych skład fortepianów Karola Mareckiego, ul. Batorego 25, Lwów. 86

Czytajcie „Naród". 93

HANDEL STAROŻYTNOŚCI (antyków) Szymona Dornhelma, Lwów, ulica Akademicka l. 8, poleca: karabele i pasy staropolskie, starą broń, porcelanę, obrazy, makaty etc. — **Powyższe** antyki kupuje i sprzedaje. 19

POMIESZKANIE 4 pokoje i kuchnia w oficynie, na placu Maryackim, na warstat znakomite, jest do wynajęcia od 1. czerwca. Wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej.*

TANIE I DOBRE! Na wystawie w cukierni Zimmera, w własnym pawilonie obok hali muzycznej poleca się znakomitą kawę, herbatę, czekoladę, lody, ciasta, mleko, podśmietanie, likiery, koniaki, szampany etc. Ceny niskie.

PIERNIKI uznane za najlepsze, na paczki i na sztuki, poleca znana fabryka Józefa Zimmera w własnym pawilonie na wystawie i sklep ul. Akademicka. 95

W HANDLU KORZENNYM Albina Soleckiego we Lwowie, ulica Wałowa l. 11, do zajęcia **miejsce praktykanta.** Pierwszeństwo mieć będzie uczeń gimnazyalny. 89

LODOWNIE POKOJOWE po 16, 20, 24 i 30 złr. poleca zakład blacharski Feliksa Schächtera, Lwów, Jagiellońska 18.

TARANTAS prawie nieużywany, garnitur mebli i dwie pary pawi do sprzedania w dworku przy ulicy Stryjskiej l. 9 (obok rogatki). 59

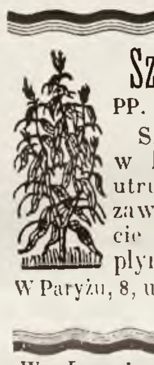
ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Kawy w najlepszych gatunkach
1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16
poleca handel herbaty
Edmunda Riedla we Lwowie.

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 0 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

Stary Cognac
własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry złr. 4·80. 5181
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 5157

Nauczycielka
posiadająca patent, wyższą muzykę, język francuski i niemiecki z konwersacyą, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: M. S. Lwów, Kraszewskiego 12. 5725

Znakomite
Rękawiczki damskie i męskie
polecają 5448
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Na sprzedaż częściowo
2000 hektl. Wina
deserowego
z własnej winnicy z południowych Węgier,
i 130 hektolitrów 5728
prawdziwego koniaku
ze względów familijnych Ceny bardzo przystępne. Oferty: D. 602 Rudolf Mosse, Wien.

Taniej niż wszędzie!
Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·—, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płócienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca
Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

Fabryka wyrobów ceramicznych



Glińsko
Piece kaflowe
na składzie we Lwowie
ulica Sobieskiego 3.

Skład kawy i herbaty
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem „Syrjusz"
we Lwowie
ulica Ossolińskich l. 11,
Filia ul. Trzeciego Maja l. 2
poleca 5300
Najprzedniejsze
KAWY
½ kilo złr. 1·—.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.
Koniak czysty, **kuracyjny,** butelka 1 złr. 80 ct do 5·— zł.

FARBY, POKOSTY i LAKIERY,
Ter drzewny, Ter gazowy,
Carbolineum,
FARBY DO FASAD
poleca
stara firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

NOWY WYNALAZEK
PARFia IXORA
ED. PINAUD
Mydło............ à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada........... a l'IXORA
Olejek........... à l'IXORA
Puder ryzowy...... à l'IXORA
Kosmetyk......... à l'IXORA
37, Boul.d de Strasbourg, 37

CHWAŁA BOŻA
książka do nabożeństwa dla niewiast
ułożona przez
ks. Łukasza Bobrowicza
unitę chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję
oprawna ozdobnie 90 ct., złr. 1·20, 1·80, złr. 2, 2·50, 3 i 4 złr.
jak również książka tegoż autora
pod tytułem:
Boże, kocham Cię!
osobna dla chłopców i dla panienek
po 45, 55, 90 ct., złr. 1·20, 1·80 i 2 złr.
Do nabycia
w składzie przedmiotów treści religijnej
pod firmą: 5378
Wincenty Kuczabiński
Lwów,
ulica Karola Ludwika 3.
Odsprzedającym stosowny rabat.
Cenniki gratis i franco.

M. Iscowitsch Bracia
z Wiednia
jedyni fabrykanci ubiorów
otworzyli
przy ul. Kopernika 7.
(dom W. Mikolascha)
we Lwowie
magazyn gotowych sukien
mężkich i dziecinnych
i polecają po cenach fabrycznych
WŁASNE FABRYKI
Wiedeń, Bukareszt, Belgrad.
Składy w największych miastach europejskich. 5733

Kirschen, Weichsel, Grünzeug etc. 5697
liefert zu Tagespreis das
Grosshandlungshaus Michael Löw in Bisenz (Mähren).

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**
P. Rigollot

Z powodu tegorocznej
WYSTAWY KRAJOWEJ
powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadeszłe właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i letnie** sprzedają się po niezwykle tanich cenach. Szczególniej zalecenia godne i bez konkurencyi są następujące towary:

10.000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.
Z najgłębszym szacunkiem 5563
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Uzdrowisko
Teplitz-Schönau
w Czechach; od setek lat znane i **sławne gorące, alkaliczno-solne źródła** (29·5 do 39° R.) Leczenie **trwa bez przerwy przez cały rok.** Uzdrowisko pierwszorzędne z wielkiemi zakładami dla kąpieli zwykłych i borowinowych. 5466

Wyśmienite z powodu **nieprześcignionej skuteczności** przeciwko **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom**, skrofulicznym nabrzmieniom, **newralgii** i innym **chorobom nerwowym**; **o znakomitych skutkach** przy przebiegu słabości powstałych z ran od **postrzału i cięć, po złamaniu kości**, przy **zesztywnieniu stawów i skrzywieniach.**

Wszelkich wyjaśnień udziela i **zamówienia pomieszkań** przyjmuje: dla Teplitz **Kąpielowy Inspektorat w Teplitz**, dla Schönau **Urząd miejski w Schönau.**

Albert Szkowron
Skład towarów kolonialnych, Herbaty, Owoców południowych, Delikatesów i Win
we Lwowie, plac Maryacki l. 7.
Towary w pierwszych gatunkach. Ceny umiarkowane.



Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski
połączony z dwiema pracowniami

J. Dąbrowski

ul. Halicka l. 17 we Lwowie

poleca wyroby ze złota, brylantów i rubinów, szmaragdowe i szafirowe.

Perły w sznurkach. **Wyroby** ze srebra. **Zastawy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra** stołowe na 6, 12 i 24 osób w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele. Pasy. Gudzy. Agrafy. Szpinki.** etc etc.

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

Wielki wybów zegarków genewskich złotych, srebrnych i stalowych. Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące **Budziki**. Zawsze są na składzie antyki ze srebra i **bronzu**. 5689

NOWO OTWORZONY

Handel Towarów Kolonialnych
HERBATY,

Koniaku, Win, Delikatesów i Owoców

pod firmą

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Rynek l. 40

zaopatrzony obficie w towary najlepszej jakości, prowadzony wzorowo i rzetelnie, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 5 10

Zamówienia z prowincyi wykonuje odwrotnie.

M. BEYER i SPÓLKA
Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych“
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory** i **bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne“**. 5676

M. BEYER I SPÓŁKA
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

ulica Halicka liczba 8.

Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecinne
z najlepszych materyj krajowych francuskich i angielskich, **trwałego wyrobu krajowego** Palta, Hawelki, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra podróżne i miastowe, Płaszcze nieprzemakalne i Prochowniki.

Ubrania dla panów Urzędników państwowych i Duchowieństwa.

Wielki wybór SUKNA z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Sukna wyrobu wiedeńskiego** znacznie taniej niż u konkurencyi wiedeńskiej — poleca

5826

B. LAUFER
we Lwowie, ul. Halicka l. 8.

Zamówienia wykonuję najstaranniej w przeciągu 18 godzin.

ulica Halicka liczba 8.

Taniej i lepiej niż wszędzie!

Nowości
na suknie damskie
po możliwie najniższych cenach
w wielkim wyborze

Kołdry
szyte z wełnianego atłasu od zł. 7·50, z jedwabnego od 14·50.
Materace włosienne od zł 16.
Gotowe prześcieradła, poszewki po cenach najniższych

Najtaniej
Płótna z pierwszorzędnych fabryk
Szirtingi i Szyfony
na sztuki i metry. 56 2
Chustki do nosa, Ręczniki

poleca Magazyn
F. Knauer i Syn
we Lwowie, plac Kapitulny 2.
Próbki i cenniki na żądanie franco.

Pierwszorzędna restauracya
na Wystawie krajowej
JANA BACZYŃSKIEGO
właściciela handlu delikatesów, win i herbaty przy ulicy Akademickiej 3
została z dniem dzisiejszym otwartą.
Urządzona najwytworniej. Piwo pilzneńskie. Wina. Szampany. Porter. — Ceny najniższe.

Lwów, Halicka 4. **LUDWIK WŁODEK** Lwów, Halicka 4.
MAGAZYN NOWOŚCI
poleca 5703

Wyroby galanteryjne. Biżuteryę francuską. Biżuteryę srebrną polską. Parasole i parasolski. Rękawiczki angielskie. Bieliznę męską. Krawaty. Perfumeryę. Kuferki i torby do podróży. Kalosze petersburgskie. Zabawki i lalki dla dzieci.

Wszystko po cenach najumiarkowańszych

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą.

Pierwszy krajowy
wyrób i skład 5 01
fortepianów  i pianin
KAROLA MARECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 28.

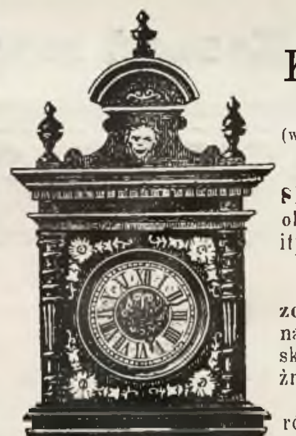
WILHELM WYSPIAŃSKI
Lwów, plac Maryacki l. 4. Hotel Europejski.

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWO-GALANTERYJNY,
wszelkich przyborów do krawieczyzny.

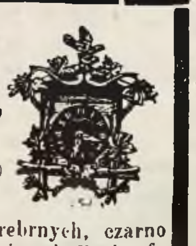
Wielki wybór haftów gotowych i zaczętych. Bawełny do haftów i na pończochy. Bieliznę męską, kołnierze, mankiety, kalesony i chusteczki do nosa. Bieliznę Dr. Jaegera i ks. Seb. Kneippa. Szkarpetki, pończochy. Krawaty, rękawiczki, perfumy, szczotki do sukien, włosów, zębów i paznogci.

Rzeźby pod ręczniki, na ubrania itp.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. **Ceny najprzystępniejsze.** 5704



Skład zegarów i zegarków
Konrada Schneikarta
we Lwowie przy ul. Wałowej l. 7
(w kamienicy i gdzie handel Wgo K. Ballabana)



poleca swój obficie zaopatrzony **SKŁAD ZEGARKÓW** złotych, srebrnych, czarno oksydowanych niklowych i prawdziwych Roskopfa itp., wyłącznie tylko z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich.

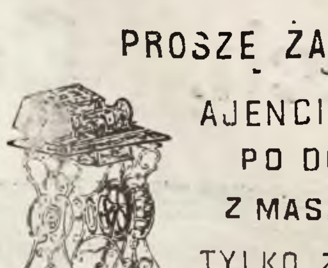
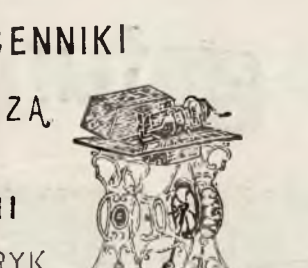
Również utrzymuje na składzie wielki wybór **zegarów pendułowych** w najgustowniejszych fasonach. Zegarów biurowych i ściennych, schwarzwaldskich, porcelanowych i rzeźbionych, budzików w różnych gatunkach i cenach.

Przyjmuje wszelkie reparacye zegarków i zegarów, ściennych i grających, choćby najtrudniejszych, w miejscu i z prowincyi i takowe jak najlepiej, najstaranniej i najtaniej w krótkim czasie pod sumienną gwarancyą wykonuje 5700

Wykluczona wszelka możliwość konkurencyi!
SPECIALITÉS
ul. Jagiellońska l. 3 (w gmachu gal. Banku kredytowego)
poleca swój olbrzymi zapas na sezon obecny, kierując się jak dotychczas hasłem swojem:
dobrze, pięknie i tanio!
Z poważaniem *Sandbank & Landau.*
Wielki wybór sukna wyrobu krajowego i zagranicznego zawsze na składzie. 5686


ROK ZAŁOŻENIA 1872 ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN


JÓZEF JWANICKI
LWÓW. HOTEL ŻORZA
CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.
PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI


AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.


Orzeczenie.

Odpis dosłowny.

Do Pani Heleny Piątkowskiej
właścicielki handlu papieru i fabryki tutek cygaretowych
we Lwowie, ul. Pańska 2

Odpowiadając życzeniu Pani, wyrażonemu w piśmie z d. 23 lutego b. r. licz. M. lab. chem. 192/894, zbadałem nadesłany przez Panią papier cygaretowy w zwojach „IMPERJAL“ zwany i znalazłem, że takowy nie zawierając żadnych niewłaściwych składników tak co dotyczy wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się przy spaleniu dymów, odpowiada w zupełności wymogom hygienicznym takiego towaru. — Z chemicznego Laboratoryum król. stoł. miasta Lwowa: Mieczysław Dunin Wąsowicz w. r., Dr. filozofii Uniwers. Fryburskiego chemik miejski i sądowy. 57 4

Laboratoryum Chemiczne Miasta Lwowa

JAN BROMILSKI
zaprasza Szanowną Publiczność do zwiedzania swego
nowo urządzonego
składu papieru, przyborów do pisania
etc. etc. 5679

ulica Karola Ludwika
(Grand Hotel.)

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38
poleca 5402

Farby olejne
do malowania domów, dachów, sztachet ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, sań itd.

LAKIERY
powozowe, kopalowe, damarowe, spirytusowe, na story, żelazo itp.

Farby
olejno-lakierowe szybkoschnące
do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa, nadają kolor i połysk.

Wosk pszczelny.

MASĘ francuską i Masę woskową
do zapuszczania podłog.

FARBY
do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych.

Farby na pisanki.

FARBY ANILINOWE.

FARBY
drukarskie, do pras auto- i litograficzne

FARBY płynne do marmurowania dla introligatorów. **Farby roślinne** dla cukierników wolne od trucizn.

Farby olejne artystyczne w tubkach.
Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artyst.

Farby olejne dekoracyjne.

Farby suche artystyczne.

FARBY
akwarelowe w guziczkach, muszelkach laseczkach, wilgotne w tubkach.

Pędzle do akwareli, Palety itp.

Płótno malarskie
na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach.

Deszczółki i kartony
gruntowane.

PAPIER pod olejno-akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gouaché.

Farby metaliczne
do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu.

Farby do robót natryskiwanych
(Spritzmalerei).

Farby pastelowe.

Farby do malowania na porcelanie.

Farby gobelinowe i płótno
do tegoż malowania.

Farby do chromolitografij.

Farby białkowe do malowania fotografij.

FARBY
emaliowe do malowania na terrakocie.

Farby do malowania na szkle.

Farby metaliczne w płynie
do malowania ram, luster, lamp i t p.

Farby do sygnowania.

Brązy we wszystkich możliwych kolorach.

FARBY
do stampli metalowych i kauczukowych.

Farby dla litografów
suche i tarte w gęstym pokoście, wreszcie wszelkie farby w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące.

PARASOLKI
najnowsze
w wielkim wyborze
poleca najtaniej 5392

Mikołaj Ludwig
Lwów, Halicka 14.
W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

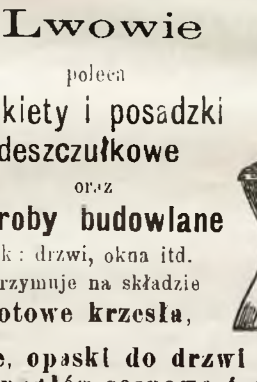
KUFRY i wszelkie przybory do podróży.	Pularesy, tytonierki, spinki, laski i t. p.	Rękawiczki.
Parasole.	**TORBY** dla posłańców pocztowych i listonoszów.	**Krawatki.**
Kalosze.		**Szelki.**
Torby do polowania i wszelkie wyroby rękawicznicze.	Koszule, kołnierzyki, mankiety, kalesony, szkarpetki i t. p.	**Perfumeryę** i wszelkie artykuły toaletowe.

poleca najtaniej
PAWEŁ LANGNER
we Lwowie, ulica Halicka liczba 16. 5683

Fabryka parowa wyrobów stolarskich
BRACI WCZELAK
we Lwowie



poleca
parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz
wyroby budowlane
jak: drzwi, okna itd.
Utrzymuje na składzie
gotowe krzesła,



stoliki ogrodowe składane, opaski do drzwi (Verkleidunki), **szlaglistwy, listwy do podłóg sosnowe i dębowe** etc.
Przyjmuje deski do strugania i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. 5583

Na dniu 2. czerwca br. otworzone zostaną dwa hotele, mianowicie:

„Hotel Wystawy“
przy ulicy Sykstuskiej l. 56 i ulicy Kraszewskiego l. 19
o czterech oddziałach, 110 pokojach, 160 łóżkach — oraz

„Hotel Garni“
na rogu ulicy Brajerowskiej i Fodlewskiego l. 9
o 30 pokojach a 45 łóżkach.

Staraniem Dyrekcyi Wystawy powszechnej krajowej z wszelkim możliwym komfortem urządzone, zaopatrzone w zupełnie nowe meble, pościel i wszelkie potrzeby, oraz służbę biegłą w swoim zawodzie. Położone w pobliżu ogrodu miejskiego, w czystem zdrowem powietrzu, blisko kolei elektrycznej i c. k. głównej poczty i telegrafu. Cena pokoi z jednem łóżkiem od złr. 1·20, z dwoma łóżkami od złr. 3·50 wraz z pościelą. Łatwość urządzenia większych apartamentów.

Zarząd Hoteli Wystawy

5827 **ulica Sykstuska 56 a.**

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). Lekarz zdrojowy **Dr. Józef Kurasiewicz,** b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie.

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek . 4 „ ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu . . . 3 „

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu . . . 5 „ ; 1/2 flakon rostworu . 2 75 ; Flakon cukierków . . . 3 „

EXALGINA jest najskuteczniejszym i najmniej szkodliwym środkiem
PRZECIW BÓLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

RABKA
najsilniejsza krajowa solanka jodo-bromowa.

Zakład położony 505 metrów nad poziomem morza; klimat prawdziwie podalpejski. **Sól i ług** używane do kąpieli domowych ze znakomitym skutkiem w cierpieniach żołzowych, kiłowych, pozapalnych krzywicy (rachitis), nieżycie chronicznym nosa, krtani itp. 5 9 5

W tym sezonie ordynuje 3 lekarzy. Apteka, zakład leczniczo-gimnastyczny, stacye: pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Trzy godziny koleją z Krakowa, omnibus do każdego pociągu. Dwie restauracye, cukiernia. Kąpiele zimne i tusze w pobliskiej Poniczance. Czytelnia zaopatrzona we wszystkie dzienniki krajowe; biblioteka zakładowa posiada kilkaset tomów najcelniejszych pisarzy; muzyka zakładowa dwa razy dziennie koncertująca, sala balowa świeżo urządzona.

Zarząd Zakładu nie szczędząc kosztów i trudów, ażeby P. T. Publiczności uprzyjemnić pobyt w miejscu kuracyjnem, urządził nowy park i chodniki do spacerów, mieszkania i łazienki zupełnie odnowił i ulepszył, służbę zorganizował i postarał się o wszelkie wygody dla osób cierpiących.

Sezon trwa od 1. czerwca do 1. października b. r.

Wszelkie zamówienia uskutecznia **Zarząd Zakładu w Rabce.**

Trwałe plakaty
na parkanie

okalającym plac wystawowy, wszelkich rozmiarów, farbami olejnemi, na płótnie, artystycznie wykonane, jako najlepszy sposób uczciwej reklamy, powinien urządzić każdy wystawca, kupiec, przemysłowiec itd. Zamówienia przyjmuje „Administracya ogłoszeń na wystawie krajowej“ we Lwowie ulica Sykstuska l. 22 I. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.